

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-

cztowego miesięcznie 5 Koron

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
pełnowyrotowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz pełnowyrotowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz pełn. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Nietakty.

Wiedeń, 16 sierpnia.

(A) „Pester Lloyd“ jest dziennikiem poważnym. Ale ów dziennik poważny duszą i ciałem jest oddanym Stefanowi Tiszy i Fejervarym. Dlatego jego redaktorzy wiszą między niebem i ziemią. Stracili poczucie miary i taktu. Są w niezgodzie z własnym narodem. Nie umieją się orientować w nowym położeniu politycznym.

Tylko tem można wytłumaczyć fatalny błąd redakcji: przypisywanie Edwardowi VII. słów, potępiających żądania wojskowe koalicyi. Obcy monarcha, wtrącający się w sprawy wewnętrzne Węgier! Czyż można sobie wyobrazić większy nietakt? I to podwójny! Królowi angielskiemu musiało być nieprzyjemnie, że go pomówiono o taki krok fałszywy. Pomówiono go na kilka dni przed bytnością w Ischlu. Opinia publiczna węgierska przyjęła kwaśno wiadomość o rzekomem wmiśnianiu się obcego monarchy. To ostatnie ubliża miłości własnej narodowej. Węgrzy posiadają jej więcej, niż inne narody.

Nic więc dziwnego, że ambasada angielska w Wiedniu zaprzeczyła za pośrednictwem gazet madziarskich doniesieniu „Pester Lloyd“. Organ ministerjalny skompromitował siebie, zaszkodził gabinetowi.

Urząd ochmistrzowski także nie odznacza się taktem.

Na łowczego w Gödöllő — zamiast Węgry — przysłał jakiegoś Pettera, Niemca z Czech. Ten Peter obrażał uczucia narodowe mieszkańców miejscowości Gödöllő. Jak wójt miejscowy, Andrzej Jambor stwierdził, wymyślał wieśniakom: „Wy, psy madziarskie“. Za co? Wieśniacy dopominali się o zwrot szkód, porobionych przez dziki w zasiewach i warzywach.

Wynikiem nietaktu tych Petterów, nasyłanych na Węgry z Wiednia, był wypadek bardzo nieprzyjemny: gmina w Gödöllő nie wydzierżawiła prawa polowania na dalsze lat sześć królowi, lecz oddała za cenę 2510 Koron w dzierżawę posłowi do parlamentu, Hedervaremu.

Hedervary — prócz nazwiska — nie ma nic wspólnego z ex-banem, jest członkiem stronnictwa niezawisłości. Wybrano go w styczniu w Gödöllő czyli tuż u boku rezydencji monarszej.

Posel Jerzy Szmrecsanyi, nie czekając konferencji w dn. 23 sierpnia, porzucił stronnictwo liberalne. Dercyca godna uwagi. Szmrecsanyi należał do najzagorzalszych zwolenników Stefana Tiszy. Z narażeniem własnej osoby bronił go w sali posiedzeń przed atakami

opozycji, zarówno dn. 13 września, jak i 18 listopada 1904 r. Co go skłoniło do dezercki? Nietaktowne, nie w porę ogłaszane artykuły dziennikarskie Stefana Tiszy, oświadczające się za Fejervarym pomimo, że stronnictwo liberalne uchwaliło temuż gabinetowi wotum nieufności.

Przesilenie na Węgrzech jest bardzo poważnem. Już nie chodzi o 81 słów komendy. Przyczyna leży głębiej: naród pragnie samodzielności państwowej faktycznej, nie tylko formalnej. Ale owo przesilenie nie przybrałoby nigdy form tak zjadliwych, gdyby członkowie stronnictwa dworskiego z Tiszą, tudzież Fejervarym na czele, posiadali więcej taktu i więcej zmysłu taktycznego. Lekceważone przez nich drobnostki drażnią opinię publiczną do żywego. W ogólnej sumie sprawdzają pogorszenie sytuacji.

A może chcą tego pogorszenia? Pytanie uzasadnione, gdy się ma przed oczyma metodę działania sfer wiedeńskich względem Węgier w sierpniu i wrześniu 1848 roku.

Drożyna mieszkań.

I.

Zadanie zarządu gminy miejskiej — dla łatwo zrozumiałych powodów — tak się w ostatnich czasach skomplikowało, iż dziś nie wystarczają już dobre chęci i uczciwość; potrzebną jest także szeroka i gruntowna wiedza do racjonalnego zawiadywania sprawami miasta.

Jeżeli dyletantyzm w gospodarce prywatnej, tak jeszcze u nas powszechny, wyrządza krzywdę nie tylko jednostkom, nie tylko właścicielom, ale odbija się fatalnie na ekonomicznych stosunkach całego kraju, to o ileż niebezpieczniejszym jest dyletantyzm, gdy chodzi wprost o miennie i zdrowie tysięcy? Przecie jedna niefortunna uchwała rady miejskiej może całkiem nieświadomie „naruszyć stan posiadania“ całej grupy mieszkańców; może równie nieświadomie pomnożyć dochody tych, którzy tego najmniej potrzebują, z krzywdą szerszych warstw walczących z niedostatkiem.

Niestety, nie posiadamy jeszcze szkoły przygotowawczej dla burmistrzów i radców miejskich... panowie ci przystępują gwałtem do ćwiczeń praktycznych... Z tem też większą radością możemy powitać świeżo wyszłe z druku znakomite studium J. Pakiesa o wpływie gminy na tak palącą u nas kwestję mieszkań^{*)}. Jest to jedyna książka omawiająca tę sprawę w polskim języku.

^{*)} Józef Pakies: Wpływ gminy na sprawę mieszkań. Nakładem Księgarni Krzyżanowskiego. Kraków 1905.

go, aby wykazać Czytelnikowi, jak gruntownie obmyślony i jak się później przekonamy, jak konsekwentnie przeprowadzony jest przez Czechów plan oderwania Śląska od ziem polskich.

Faktem jest, że był czas, kiedy Śląsk należał do Czech i że wówczas wpływy czeskie były w nim silne. Językiem urzędowym na Śląsku był język czeski i tego języka uczono w szkołach i w tym języku modlił się lud śląski. Do dziś dnia jeszcze po wsiach spotkać można dotąd, przez starszych używane, stare kancyonarzy czeskie szwabachą drukowane. Czasy te pozostawiły także wyraźne ślady i na języku, miejscami, głównie w dolinach wyraźniejsze, miejscami zaś, w mniej dostępnych górach, jak np. w Istebnej, bardzo nieznaczne. Folklorysty polscy, którzy badają gwarę śląską, niechętnie to przyznają, przypisując zjawienie się wielkiej ilości czeskich wyrazów w gwarze śląskiej nie tyle wpływowi czeskiemu, ile pewnemu skostnieniu języka, który stąd dziś posiada wielką ilość archaizmów. Ktokolwiek jednak choć trochę obeznany jest z historyczną gramatyką języka polskiego a zna dobrze język czeski, ten z łatwością rozróżnić potrafi archaizmy od niezaprzeżenie licznych naleciałości czeskich. W niektórych wsiach odległych od granic czeskich a raczej morawskich zauważyłem, że lud liczy po czesku, dalej spotykałem się bardzo często ze zwrotami po polsku wprowadzonymi, ale jakby żywcem z czeskiego tłumaczonymi, tak, że czasami zdawało mi się, że ten ktoś tylko przez grzeszność mówi do mnie po polsku. Gdy jednak zaczynałem po czesku, nie rozumiano mnie.

Narodowcy śląscy niechętnie o tem mówią, a tem niechętniej przyznają, może z obawy, aby ktoś nie zakwestyonował polskości śląskiego ludu. Nie zdaje mi się to właściwem, bo mimo, że lud ten istotnie jest polskim, długowiekowe wpływy czeskie mogły i musiały nawet zostawić na nim pewne ślady, choćby zewnętrzne tylko i tak małej wagi, jak te językowe.

Ale jakkolwiek drobne i mało znaczące są to śla-

Dzielko Pakiesa, oparte na żmudnych badaniach i długoletniem doświadczeniu, treściwe, pełne faktów, przykładów, spostrzeżeń i jasno wypowiedzianych, a za wsze umotywowanych nowych poglądów, nazwałbym „podręcznikiem dla radców miejskich“.

Nie jest to oczywiście — jak sam tytuł wskazuje — wszechstronny podręcznik, ale daną kwestyę szeroko omawia i nieledwie wyczerpuje.

Chociaż autor zajmuje się przedewszystkiem krakowskimi stosunkami, wiele jego uwag da się żywcem zastosować do Lwowa, a nawet Warszawy i wogóle do wszystkich naszych miast, które nie bacząc na przykład Zachodu, rozwijają się bez najmniejszego planu, tylko na los chwilowych warunków.

Chcąc streścić pracę p. Pakiesa, musiałbym ją dosłownie powtórzyć... tak jest zwięzłą; dlatego ograniczę się tylko do zaznaczenia najważniejszych jej wyników.

W przeciwieństwie do Anglii i Belgii, gdzie nawet niezamożne rodziny dążą do mieszkania w osobnych domkach, w reszcie Europy i w niektórych centrach St. Zjednoczonych zapanował system wielkich domów czynszowych. Pomijając fatalne oddziaływanie moralne takiego systemu i ujemny jego wpływ na stosunki zdrowotne miast, dostrzeżemy inny jeszcze, zgoła nieprzewidywany wynik na niekorzyść „koszar czynszowych“, mianowicie drożynę mieszkań. Pomimo, iż budowa dużego domu kosztuje raczej stosunkowo mniej, niż małego, w miastach, w których ludność mieszka w dużych domach, cena mieszkań jest nieproporcjonalnie wysoka do kosztów budowy domu, powstaje więc tam społeczna plaga — kwestya mieszkań.

„Kwestya mieszkań może być — przytaczam słowa p. Pakiesa — dla pewnego społeczeństwa ogólną, jeżeli, z pominięciem klas dobrze sytuowanych, wszystkim daje uzasadnione powody do skargi, jeżeli zatem klasy średnie mieszkają za drogo, a klasy niższe nawet za nieproporcjonalnie wysoką część swojego ciężko zapracowanego grosza nie mogą znaleźć mieszkania, które zaspokoiłoby bodaj najskromniej pojęte tego rodzaju potrzeby“.

Kwestyę mieszkań odczuło społeczeństwo niemieckie bardzo dotkliwie, ale „przed kilkunastu laty, skoro zrozumiano jej istotę i wagę, rozpoczęła się praca w słowie i piśmie, obudziło się uświadomienie, które zataczało coraz szersze kręgi, aż wreszcie zainteresowało i czynniki, powołane do kierowania życiem miasta“.

Przygotowany w ten sposób w teorii grunt zajął wydawać praktyczne wyniki, czego dowodem liczne

dy, Czesi umieją je dla swoich celów wyzyskiwać. Spędzwszy dłuższy czas w Czechach, mogę powiedzieć, że znam ten naród i jego sposób prowadzenia walki politycznej. Najchętniej posługują się Czesi na sposób Niemców kolonizacyjną, całkiem jednak odmiennie od Niemców przeprowadzaną. Zamiast kolonizować wieś, kolonizują miasta. Oto sprowadza się do jakiegoś miasta aptekarz, Czech, który jednakże podaje się za Niemca. Po nim stolarz, szewc, rymarz, wszyscy rzekomo Niemcy; ci tylko siebie popierają, powierzając sobie nawzajem zamówienia. Gdy zbierze ich się tyłu, że nie potrzebują się obawiać bojkotu i sądzą, że sami potrafią się utrzymać, demaskują się i zakładają czeską „mieszczaną besede“, a ponieważ wiadomo, że żadna restauracya niemiecka nie może dać swego lokalu czeskiemu stowarzyszeniu, przeto zakładają sobie czeską restauracyę. Wówczas zjeżdżają tam w odwiedziny drużyny sokolskie, Macierz szkolna zakłada szkołę. Niemcy wściekli robią demonstracyę, biją Sokołów, ci zaś nie bronią się, dają się bić, wymyślać, a potem dalejże w krzyk po dziennikach! I już miasto dawniej czyste niemieckie jest na pół czeskie.

Tegoż samego systemu, ale ze znacznie mniejszym skutkiem używają Czesi względem nas na Śląsku. Pomaga im jednak bardzo to, że ponieważ lud jest polski, przeto wszędzie w urzędach potrzebni są ludzie, którzyby się jakoś z tym ludem mogli rozmówić. Stąd takie mnóstwo Czechów urzędników, którzy niebity jeszcze silni łączą się z Niemcami w zwalczaniu Polaków, nie zapominając jednak ani na chwilę o swoich czeskich interesach. Czy w takim Cieszynie np. mogą Czesi czeszczować? Bezwątpienia nie, ale o to im też na razie nie idzie. Niech się jednak wzmoże czeska kolonizacya w Cieszynie, wnet cała falanga tych urzędników, udających „deutschfreundliche Gesinnung“ przyłączy się do niej i zacznie się dopominać o czeskie gimnazjum. Bo dziś Czechów prawdziwych renegatów już niema, a solidaryzowanie się z Niemcami nie przedstawia żadnego interesu.

Z wędrówki po Księstwie Cieszyńskim.

IV.

Czesi na Śląsku.

Niejednokrotnie czytałem, że najniebezpieczniejszym i najzaciętszym wrogiem polskości na Śląsku jest Czech. Przyznam się, że nie bardzo w to wierzyłem, nie zdając sobie poprostu sprawy z niebezpieczeństwa, jakie nam od Czechów grozić może. A jednak o ile walka z Niemcami wymaga z naszej strony wielkiego natężenia sił, uporu i wytrwałości, o tyle do walki z Czechami potrzebujemy prócz tego jeszcze sprytu i chytryści, bo to jest broń, którą Czesi głównie walczą.

Czesi roszczą sobie do Śląska prawa historyczne. Prawa te wobec tego, że lud śląski jest rdzennie polskim, zdawałyby się nie mieć żadnego znaczenia, tak jak dla nas żadnego znaczenia nie mają jakieś urojone prawa historyczne Hohenzollernów do Poznańskiego. Jednakże są chwile, w których prawa historyczne mają swe znaczenie w dyplomacyi i w polityce, a tak jest z prawami czeskiemi do Śląska. Wiadomo, że Czesi dążą do odrębności politycznej na sposób Węgrów, że chcą, aby cesarzowie austriacy koronowali się na królów ziemi czeskiej i „ziem należących do korony św. Wacława“, a do tych ziem należy także, według czeskich zapatrywań i Śląsk. Nie można naprzód powiedzieć czy i kiedy Czesi osiągną swój zamiar, w każdym jednak razie, o ile udało by im się doprowadzić go do skutku, wtedy na mocy prawa historycznego, odzyskującego wówczas swój walor, żądaliby bezwątpienia przyłączenia Śląska do Czech.

Jest rzeczą historyka rozstrzygnąć, czy owe prawa historyczne są słuszne, czy nie. Ja o ich słuszności nie jestem przekonany, ale moje zdanie w tym wypadku nie może nic znaczyć. O prawach historycznych Czechów i ich pretensjach do Śląska mówię tylko dlatego,

ustawy, mające na celu zdrowotność i obniżenie ceny mieszkań“.

W Austrii „przy mniejszych zasobach ekonomicznych, przy braku inicjatywy do akcji zaradczej (kwestya mieszkań) obejmuje szersze warstwy społeczne, przedstawia się gorzej, niż w Niemczech. Ma charakter ogólny, mimo swych różnorodnych objawów, mimo iż każdy z krajów, wchodzących w skład tego państwa, nadaje jej swe odrębne piętno. Jej środek ciężkości posuwa się w poszczególnych krajach do góry, lub na dół, w miarę tego, czy kraj jest mniej lub więcej zasobny. Jest on przesunięty tem wyżej, im wyższe warstwy społeczne są tą kwestyą dotknięte, a więc im uboższe jest całe społeczeństwo, a obniża się t. j. dotyczy warstw tem niższych, im bogatsze jest społeczeństwo. Kwestya mieszkań jest więc w naszym kraju w wysokim stopniu ogólną, bo kraj jest biedny“. Tembardziej ponieważ „mieszkania w Galicyi są bardzo drogie, droższe znacznie, niż w innych prowincjach“.

Na poparcie powyższego twierdzenia przytacza p. Pakies ciekawe dane, zaczerpnięte z wykazów ministerstwa skarbu z lat 1901 — 1902. Okazuje się, iż mieszkania we Lwowie i Krakowie są najdroższe w całym państwie, po Wiedniu i Pradze!

I tak czynsz roczny za jedną ubikację wynosi w Wiedniu przeciętno: 175'4 koron, we Lwowie: 169'7, w Krakowie 163'4, natomiast w Bernie tylko 130, w Gracu 108'7, w Solnogradzie 84'7, w Gorycy 63'8.

„Mieszkanie, jako produkt ruchu budowlanego — powiada dalej p. Pakies — jest artykułem zbytu, podlegającym tym samym prawom, co każdy towar dostarczany na targ. Właściciel gruntu i spekulant budowlany są producentami dążącymi do największych zysków na produkcji domu, jako swym fabrykacie. Właściciel domu jest zaś kupcem, pragnącym zarobić również jak najwięcej na mieszkaniu, jako swym towarze“. „O wysokości czynszów decydują zatem koszty produkcji mieszkania, to znaczy cena parceli i koszty budowy domu“.

Taka jest ogólna zasada podlegająca pozornym wahaniom pod wpływem lokalnych warunków, a więc wielkości danego miasta, gwałtownego przybywania ludności, spekulacji budowlanej itp., ale, w ostatecznym rezultacie kwestya mieszkań jest przedewszystkiem kwestyą kosztów produkcji domu“.

Możnaby przyjąć powyższą zasadę „gdyby nie to, że żyjemy w Austrii, to znaczy w państwie, w którym tę całą kwestyę wikła czynnik nowy, nie brany nigdzie w rachubę: nadmierne obciążenie podatkowe domów. Ten czynnik usunął, ze szkodą dla sprawy, na dalszy plan wszelkie inne powody, które wytworzyły kwestyę mieszkań, całą akcyę ratunkową skupił około starań, dążących do obniżenia podatków. Ten cel wydaje się nam jedyną deską zbawienia; według naszych zatem pojęć kwestya mieszkań jest kwestyą opodatkowania domów“.

F. CHWALIBÓG.

Wystawa powszechna w Leodium.

Atrakcje i jadalajnie.

W części wystawy, zw. „Vennes“ znajduje się piękny kiosk dla orkiestry, pomieszczony pośród plantacji, gdzie odbywają się w ciągu dnia i niekiedy także wieczorami koncerty doborowych orkiestr cywil-

A Czesi kolonizują Cieszyn. Oto dowód:

Spragniony po długim marszu, wszedłem do jakiejś restauracji. Przyszła kelnerka. Poprosiłem ją po polsku, żeby mi dała piwo. Odpowiedziała mi po niemiecku, że nie rozumie, a ponieważ w tej chwili zanadto byłem zmęczony, żeby się kłócić, więc powiedziałem po niemiecku. Zanim mi przyniosła piwo, zacząłem czytać dzienniki, a ponieważ zobaczyłem „Tieszynske Nowiny“, więc ciekawy coby tak ważnego mieli do powiedzenia Czesi w Cieszynie, żeby na to aż swego dziennika potrzebować, wziąłem je najpierw do ręki. Kelnerka, zobaczywszy to, w tej chwili zaczęła ze mną rozmowę po czesku, opowiadając mi, że tu dużo Czechów, podając mi ich adresy, gdybym się z kim chciał widzieć i zasympując najróżniejszymi informacjami z uprzejmością, z jaką się traktują zawsze na obczyźnie Czesi, a nigdy Polacy. Pokazało się, że i po polsku umie, a najgorzej mówi po niemiecku. Jednakże mnie niezrozumiała, gdym powiedział „bombę piwa“. Wieczorem byłem w tej restauracji na kolacji. Z początku mówiono tylko po niemiecku, gdy jednak wyszło parę osób, widocznie nie farbowanych Niemców, slychać było tylko czeski język.

Czesi nie potrzebują na razie całkiem czzechizowanego Cieszyna. Ale niechno tam wrośnie kolonia czeska! W tej chwili usłyszymy krzyki o uciśnionej „czeskiej majoricie“, o „ryze czeskiem miemie“ gnębiem przez „falszywych“ Polaków i t. d.

Wschodnia część Ślązka z pruskim Bielskiem, z lasami i górami, które przeważnie są własnością arcyks. Fryderyka i hr. Larisch-Moennicha nie jest im potrzebna. Im potrzebna jest zachodnia połowa z Fryszatem i zagłębiem ostrawsko-karwińskim, z fabrycznym, zamoznym Cieszynem i Frydkiem, leżącym tuż naprzeciw inorawskiego miasta Mistka. Tam też najwięcej pracują i — ze smutkiem trzeba powiedzieć — skutecznie.

Gdym ruszał w tamtą stronę, katecheta cieszyński ks. Londzin, zęgnął mnie słowami: niech pan tam

nych i wojskowych, oraz t. zw. „Daleki wschód“ („l' Extrême-Orient“) z teatrem pantominowym z Ceylonu, targiem azyatyckim, serajem Radjah'a, garbusami japońskimi, bazarem artystów egipskich i abisyńskich, orkiestrą Kedywa z Kairu i t. p. (Wejście 25 centimów).

W tejże części wystawy mieści się 5 większych, ale nieszczególnych, jadalajni i kilkanaście kawiarenek i kiosków z napojami chłodzącymi.

W następnej części wystawy zw. „Boverie“ zasługuje przedewszystkiem na uwagę tak nazwana „fotorama“ („le photorama“) i nowy kinematograf („le cinématographe nouveau“), pomieszczone w jednym pawilonie, a stanowiące dwa ostatnie wynalazki A. i L. Lumière, znanych z wielu badań naukowych. Obydwa te wynalazki są po raz pierwszy demonstrowane publicznie i stanowią one w najwyższym stopniu zajmujące i pouczające widowiska. A mianowicie fotorama jest to przyrząd, który z pomocą odpowiednich kolorowanych zdjęć fotograficznych, pomieszczanych dla każdego widoku w oddzielnym cylindrze przezroczystym, przy wprawieniu tego ostatniego w niesłychanie szybki ruch wirowy i przy jednoczesnym silnym prześwietleniu elektrycznym tegoż, daje stały rzut („une projection fixe“) widoków panoramowych na białym płótnie transparentowym, napiętem cylindrycznie, jak zwykle płótna malowane w panoramach. Otóż widz, znajdując się na środkowej platformie, jak w zwykłej panoramie, widzi tu całą serię, jedną po drugiej następujących, a dowolnie często zmienianych widoków z wszystkich części świata, oddanych z nadzwyczajną prawdą, w naturalnej wielkości, wypukłych i prawie w naturalnym kolorycie. Jedno tylko możnaby tu zarzucić, to cokolwiek za słabe oświetlenie przedstawianych widoków.

Widowisko jest tu nieustające, gdyż serje widoków, postępując zawsze w jednym porządku, dają możność każdemu, na jakiby widok w danym momencie nie trafił, możność ujżenia wszystkich następnych widoków aż do powtórzenia się tego, od którego rozpoczął swą obserwację. (Wejście kosztuje 50 centimów.)

Co się tyczy nowego kinematografu, to odznacza się on tem, że daje stały obraz, t. j. pozbawiony dotychczasowych drgań, przez co odtwarzany przedmiot zyskuje na wyrazistości i nie męczy wzroku. Są tu przedstawiane ciekawe sceny z życia i widoki ze wszystkich części świata, a osobliwie interesujące są te, które rozgrywają się na tle wojny japońsko-rosyjskiej. (Wejście kosztuje 30 centimów.)

We wsi chińskiej, odtworzonej w tej samej części wystawy, zw. „Boverie“, znajduje się także sam kinematograf nowy, tylko w większej i strojnieszkiej sali pomieszczony, który, prócz doskonałych, jak zwykle, szarych obrazów, odda także znakomicie barwne postacie i naturę, a z tych na szczególną uwagę zasługują piękne sceny w strojach malowniczych z zabaw na dworze cesarzowej Maryi Antoniny, wzięcie Bastylli i przemiany pięknej liszki w barwnego motyla, z którego w końcu wylańia się płochą lecz piękna niewiasta, dająca na końcu widzowi nosa ze swych drobnych paluszków. (Pierwsze miejsce, t. j. tylne, kosztuje 1 franka, a drugie, przednie, 50 centimów.)

W tej samej części wystawy, zw. „Boverie“, ludzie, szukający silnych wrażeń, używają przejażdżki pozornie karkołomnej, a w gruncie rzeczy zupełnie bezpie-

idzie, niech się pan przekona, że lud jest polski i że Czesi nam krzywdę robią“. A ja się przekonałem, że ten lud polski i że Czesi nam już zrobili krzywdę straszną i niepowetowaną.

Dziś prawie jedna czwarta część terytorium śląskiego jest czzechizowana. Granicą między terytorium czeskiem a polskiem jest Gnojnik, oddalony o 2 mile od Cieszyna. A czzechizowania tego dokonali Czesi tylko zapomocą szkół. Można z tego wywnioskować, jak ważną rolę w walce narodowościowej na Ślązku gra szkoła.

Frydek np. jest pozornie miastem niemieckiem, właściwie zaś czesko-polskiem. Wogóle zauważyć można, że każde miasto na Ślązku ma proletaryat polski. Ale ten proletaryat jest nieświadomą masą, rządzoną właściwie przez pracodawców, a niepotrzebnie bałamuconą przez socjalistów.

Wieś w połowie zachodniego Ślązka jest czeska. I jak niema nią być, jeśli nauczyciele czescy są ludźmi uświadomionymi politycznie, a pewni poparcia swego społeczeństwa, nie potrzebują się — jak to się często zdarza między ludowymi nauczycielami Polakami — trząść przed inspektorem Niemcem. Zresztą prawie wszystkie urzędy śląskie mają wyższe instancje i apelacye na Morawie, gdzie Czechowi znacznie łatwiej jest znaleźć poparcie.

Spotkałem się w Starych Hamrach z kilku nauczycielami czeskiemi. Zagadnłem mnie po czesku, myśląc, że jestem czeskim studentem, ci bowiem bardzo dużo podroczą pchotą. Ofiarowali mi się z informacjami, co bardzo chętnie przyjąłem. Było to w niedziele wieczorem w bardzo porządnej restauracji tamtejszego hotelu, który mi wszyscy, nie wyłączając Czechów żandarmów, spotykanych pod drodze, polecali, przestrzegając, że jest także i niemiecki hotel. Stare Hamry, położone bardzo malowniczo u stóp Łysej Góry, są powszechnie znanem i lubianem na Ślązku letniskiem. Otóż w osobnej mniejszej salce restauracyjnej siedziała zgromadzona cała, zdaje się, inteligencyja miejscowa, złożona z nau-

cznej, gdyż opartej na prawach fizyki, w znanym już powszechnie przyrządzie, pochodzenia amerykańskiego, który możnaby nazwać od kształtu drogi, przebywanej tu przez wózek, „pętłą“, podczas gdy po francusku nazywa się „sprzączką“ („la boucle“) a po angielsku nazywa się znowu „looping“.

Urządzenie to zasada się na przebiegu wózka siłą własnego spadku, po relsach, tworzących w środkowej swej części rodzaj pętlicy. A mianowicie wózek, ustawiony na relsach poziomej platformy na pewnej znacznej wysokości ponad powierzchnią ziemi zostaje ręcznie zsunięty do miejsca, w którym owe relsy raptownie schodzą na dół po pewnej krzywiźnie, zbliżonej do linii kołowej; w tym więc momencie wózek, będąc pozostawionym samemu sobie, spada gwałtownie po owej krzywiźnie relsów, nabierając przytem tyle rozpędu, że w następnym peryodzie swego biegu samodzielnie podnosi się po dalszej krzywiźnie relsów w górę, tj. powyżej wzniesionej pętlicy, przychem znajdujące się osoby w wózku przyjmują pozycyę głowami na dół, a następnie wózek zaczyna znowu opadać po dalszej krzywiźnie relsów w drugiej połowie pętlicy, utrzymując się przytem przez cały czas swego odwrotnego położenia siłą odśrodkową, jaka powstaje tu w dostatecznym do tego stopniu, przez nadzwyczaj prędki bieg wózka; wreszcie uzyskana szybkość spadku wózka po końcowej krzywiźnie relsów, wystarcza do podniesienia go na przeciwną do pierwszej, a nieco niżej położonej platformy poziomej. Ta nadzwyczajna szybkość pierwszego spadku, następne podniesienie się po krzywiźnie prawie kołowej, aż do pozycyi głowami na dół, dalsze gwałtowne opadanie i ostateczne szybkie wydostanie się na końcową platformę, muszą sprawiać silne i wstrząsające całym organizmem wrażenie, o przyjemności zaś chyba nie może być tu mowy.

Dlaczego więc używać tych wrażeń? Jak wielu jednak pragnie zaznać tych silnych wzruszeń, świadczy najlepiej nadzwyczajne powodzenie tego przyrządu, gdyż w pewnych godzinach, a szczególnie popołudniowych, widzi się bezustannie nowych pasażerów, zajmujących miejsca w wózku z taką samą szybkością, z jaką daje się osiągnąć ponowne ustawianie wózka po każdym spadku jego, a to wszystko odbywa się przy dźwiękach muzyki.

Do niedawna jeszcze podobne widowiska podziwiano się tylko w cyrkach, lub teatrach rozmaitości, dziś zaś są one już dostępne dla szerszego ogółu publiczności i korzystają z nich — jak się to daje tu widzieć — dosyć często nawet kobiety. (Za jazdę płaci się 1 franka.)

Drugim przyrządem, pomieszczonym obok poprzedniego, jest t. zw. „Toboggan“, stanowiący plecione koryto, które, rozpoczynając się z górnej platformy poziomej, dosyć wysoko ponad powierzchnią ziemi pomieszczonej, schodzi wężykowato, dosyć raptownie, aż do samej ziemi. Otóż życzący sobie użyć spadku własnym ciężarem ciała w owym korycie wężykowatem, wchodzi najpierw po schodach na ową górną platformę, następnie sadowi się na podłożym kawałku płótki i wreszcie opada coraz szybciej aż do znalezienia się na dole. Przyrząd ten, umieszczony obok poprzedniego, wygląda jak zabawka dziecinna. (Za użycie płaci się 25 centimów.)

W tejże części wystawy w pośród kilku większych

czyteli, leśniczych, małych urzędników prywatnych itd. Wszystko to siedziało przy kartach lub morawskim piwie, delektując się gryzącym dymem wirzynę i przezrazliwym gramofonem, wyrzaskującym najrozmaitsze czeskie melode. Mówiono przytem o polityce.

— My jesteśmy przeciw wszystkim bracia Słowianie i powinniśmy razem iść na Niemców. Dawnoby ich już na Ślązku nie było, gdyby nie Polacy...

— Czyż Polacy co przeszkadzają? — spytałem obłudnie.

— To se vi! Zawsze fałszywi, tu niby do nas „bracia Słowianie“, a szkodzą nam...

— No, Polacy nie są panslawistami...

— A widzicie! Egoistyczny, fałszywy naród... — i t. d.

Słyszałem to niezliczone razy w Pradze, ale wiem, że z Czechem w polityczne dyskusye niema się co wdawać.

— Jak sądzicie, czy gimnazjum polskie utrzyma się w Cieszynie?

— Nie — odpowiedziano jednogłośnie.

— Jaki? Więc myślicie, że Niemcy wezmą górę nad Polakami?

— I to nie. Niemieckie gimnazjum też się tam nie utrzyma. Tam musi być gimnazjum czeskie.

— Ale przecie tam niema tyle Czechów...

— Gdzież tam! Czesi są wszędzie, a niema ich, to będą!

— E, pozwólcie panowie, to nie jest panslawizm! Ja jako Polak...

— O! To wy ste Polak? Wy nejste Czech?

Miny przeciągnęły się. Powiedziano mi kilka komplementów politycznych, a za chwilę siedziałem przy stole sam.

— O, ty narodzie panslawistów, skarżący się na egoistyczne, niebraterskie, fałszywe postępowanie Polaków!

JERZY BANDROWSKI

Genniki ilustrowane wysyła na żądanie opłacone

Skład kapeluszy, bielizny męskiej — — — — —
— — — — — i przyborów do podróży

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie
Sławkowska 3.

restauracji jest jedna Lisansky'ego (z nieco polskiem brzmieniem nazwiska utrzymującego ją) największa, z dwoma orkiestrami na przemianę grającymi, w której też jest najlepsza kuchnia i największy wybór potraw. Oprócz tego, w tej części wystawy znajduje się herbariarnia chińska w otworzonej w wsi chińskiej i kilka innych pomniejszych kawiarenek.

W trzeciej zaś z kolei dzielnicy, zw. „Fragnée“, mieści się olbrzymia karuzela powietrzna, stanowiąca ostatnie udoskonalenie Maxime'a („les aéoplanes Maxim"), a wykonaną została w znanych zakładach Cockerilla. Urządzenie jest tu mniej więcej takie: w środku znajduje się czworokątna wieża, mieszcząca motor, wprowadzający cały przyrząd w ruch i resztę związanych z tem mechanizmów; wokoło tej wieży znajduje się platforma, na wysokości jednego piętra, z której odbywa się wsiadanie do 10 łodzi powietrznych, zawieszonych dokoła swobodnie na bardzo wysokich prętach, wychodzących z wierzchołka wyżej wzmiankowanej wieży środkowej, w podobny sposób, jak pręty w parasolu.

Otóż, wprowadzając w coraz szybszy ruch wirowy owe pręty z zawieszonymi na nich swobodnie łodziami, te ostatnie działaniem stopniowo zwiększającej się siły odśrodkowej oddalają się od środka obrotu, co z powodu umocowania ich do prętów jest możliwe przy jednoczesnym tylko podniesieniu i przechyleniu się łodzi. Naturalnie dozwoloną jest tu tylko szybkość do pewnej granicy, przy której osiąga się maximum wrażeń w takiej przejażdżce w powietrzu, bez narazenia się na jakikolwiek szwank.

W tej samej części wystawy znajduje się jeszcze staw, do którego można zlecieć łodzią („la Waterchute“), z dość znacznej wyniosłości. Łódź w pierwszej fazie swego biegu spada po powierzchni pochyłej, nabierając coraz większej szybkości, w ostatniej zaś — uderza dość gwałtownie o powierzchnię wody i po zrobieniu z rozpędu jeszcze pewnej nieznacznej drogi po powierzchni stawu, zatrzymuje się w końcu, poczem obecny przewodnik skierowywa łódkę do brzegu stawu dla wyjścia z niej.

Tuż obok mieszczą się jeszcze tak zw. „góry ruskie“ (Montagnes Russes“), które jak zwykle wszystko, to, co nosi tę nazwę moskiewską, nie przedstawiają nic szczególnego, gdyż cała rzecz polega tu na przebiegu wózka po relsach falisto ułożonych. — Niedaleko stąd w odtworzonej sztucznie wsi mieszczą się Syngalezi, a a nieopodal znajduje się także sztuczna grota „Styx“.

W tejże części wystawy mieści się ogromny teatr różnaitości w malowniczo przedstawiającym się na zewnątrz budynku w stylu zamkowym. Przedstawienia nieustannie trwają tu od godziny 4-ej popołudniu do 11 wieczorem, mają przyzwolity i dosyć interesujący program. (Pierwsze miejsce kosztuje 1.50 franka, drugie 1 franka, balkon 50 centymów).

Z jadalni, pomieszczonych w części wystawy zw. „Fragnée“ zasługuje przedewszystkiem na uwagę z prawdziwym komfortem paryżkim urządzonej cukiernia („la Pâtisserie Laliemant „Choux de Paris“), dalej zauważa się pawilon „de Bodega“, kawiarnię japońską, i wielką restaurację bawarską („Restaurant de la Haute Bavière“), pomieszczoną w romantycznym na zewnątrz budynku a mieszczącą wewnątrz panoramę bawarskich Alp z prawdziwymi wyniosłościami i dekoracyami roślinnymi pośród których są porostawiane grupami stoliki, przy których spożywa się, zdaje się nieszczególne potrawy, ale za to zapija się je doskonałym „bawarem“.

Przy samem ujściu dopływu Ourthe do rzeki Meuse w cyplu półwyspu, połączonego z wyżej wzmiankowanymi częściami wystawy „Vennes“ i „Fra-

gnè“ nowym, pięknym mostem, zostało odtworzone stare Leodium („Vieux-Liége“) z wejściem przez piękną średniowieczną wieżę „d'Amercoeur“, a z pośród wiernie naśladowanych starych budowli wyróżniają się tu gotycka katedra i ratusz w stylu odrodzenia, oraz mnóstwo pomniejszych budynków w rozmaitych stylach, wymienianie wszakże których wykracza poza zakres niniejszego opisu wystawy.

Z mnóstwa mieszczących się tu rozrywek, najsympatyczniejszymi są wesołe śpiewki okazyjne, produkowane pod wielkim parasolem na placu ratuszowym, przez osoby przybrane w dawne stroje flamandzkie, przy dźwiękach klawikordu i rodzaju mandoliny, przyczem stojąca naokoło publiczność, nabywszy za 10 centymów tekst śpiewek z nutami zwykle przyspiewuje także.

W starym Leodium znajduje się jeszcze sztucznie, lecz z wielką prawdą odtworzona kopalnia węgla kamiennego z windą, do spuszczenia się do szybu, z wewnątrz chodami, kolejkami i z postaciami górników w najrozmaitszych, najczęściej bardzo uciążliwych pozach przy pracy nad dobywaniem węgla zajętych, wreszcie z przyrządami do napompywania do szybów świeżego powietrza i pomocniczymi — do wiercenia dziur (dla dynamitu) w złożach węgla, i t., poruszanych ścieśnionem powietrzem.

Ten podziemny świat robi smutne i przygnębiające wrażenie, to też po wyjściu z tego podziemia najlepiej jest przejechać się gondolą wenecką po rzece, podziwiając z daleka odtworzony tu z niezwykłą pięknoscia świat ziemski.

S. M

Echa letnie.

Worochta, 15 sierpnia.

Wszystko na świecie jest podobno rzeczą gustu. Zdaje się jednak, że pod tym względem wielu podzielać będzie moje o Worochcie zdanie:

Jest ona miłszem miejscem pobytu przez czas dłuższy, nawet od tak bardzo zachwalonego Jaremca!

Jaremce na pierwsze wejście czyni wrażenie znacznie większe. Ma wspaniałe wodospad, ma łuk imponujący swą światową sławę — rozpiętością, ma wiele innych piękności i nikt mu też jego wdzięków i czarów odbierać nie myśli, ale ma stanowczo także swoje: ale. Tem ale jest to właśnie, czego Worochta niema.

Jaremce jest ścieśnione w wąskiej kotlinie nad Prutem, gdzie się też wszystkie wille zepchały, zbiły, zgłotły, jakby jedna drugą gwałtem do Prutu wtrącić chciała — a w Worochcie jest dla każdego budynku dosyć miejsca, w Worochcie prostopadła skała nie przysłania ci na świat widoku, jeno masz przestrzenie wielkie, masz szerokie dale, kędy wzrok niepowstrzymany buja swobodnie i raduje się zielenią łąk i połonin, które tu wraz z ciemnym szmaragdem świerkowych borów tworzą sukienkę ziemi.

Zaraz po wyjściu z dworca kolei wpada nam w oczy gmach duży, t. j. sanatorium dla księży. Poznać by to można, choćby się nie wiedziało, bo w czasie sezonu z każdego niemal okna wychyla się na świat Boży postać w ciemnej sutannie. Obok sanatorium stoi już pod sam dach wybudowany kościół, największy ze wszystkich kościołów w tutejszych górach. Gmach jest bardzo piękny, wystawiony z kamienia i cegły jako „Rohbau“ przez architekta p. Łazarskiego i będzie już z pewnością w roku przyszłym gotowy zupełnie.

W bieżącym sezonie odbywa się jeszcze nabożeństwo wycisnąć nieprzebrane strumienie łez z oczu lekkomyślnie porwanych za sobą kobiet. Dało mi to nawet pewnego razu sposobność odegrania zabawnie naiwnej roli Don Kichota...

Zamknął nagle. Oczy zaćmiły mu się krepą melancholii, kąci ust wygięły dziwnie bolesnym uśmiechem smutku. Władysław i Michał nie przerywali, wpatrzeni weni z odcieniem współczucia, nie zdając sobie sprawy z przyczyn, jakie nastrój ten wywołały...

Orkiestra huknęła zamasytego marsza... Porwał się, jakby zbudzony z zadumy, napił się piwa i zaczął opowieść.

— Na imię miał Edwin. Śmieszne pretensjonalne imię, a jednak kobiety pieściły się jego dźwiękiem, he he he... dziwne są kobiety. Nie odznaczał się ani zbyt wybitną urodą, ani imponującą postawą. Ot, przystojny sobie brunet z małymi cienkim wąsikiem i ubogą czupryną, rozdzieloną symetrycznie przez środek głowy. Zresztą nie był ani bardzo dowcipny, ani oryginalny, ani... a jednak...

Z kąta za palmą wydarł się nagle przeraźliwy okrzyk i niby ostrzem sztyletu przeszył monotonne brzęczenie roju ludzkiego. Był to okrzyk bólu, czy rozpacz. Oczy wszystkich obecnych zwróciły się w tamtą stronę; jeden ze służących podbiegł do stolika tych dwojga ludzi.

— Czego chcesz? — warknął mężczyzna, odwracając się.

Twarz nabiegła mu krwią, oczy świeciły złym blaskiem. Kobieta siedziała sztywno, przygryzając do krwi wargi, ręce złożyła na piersiach, jak święta na obrazie.

— Czego chcesz? powtórzył.

— Państwo wołali.

— Nie... Tak — płacę.

Sięgnął do kieszeni po pieniądze. Po chwili wstali. Prowadził ją pod rękę, a palce jego wpijały się kurczowo w mięśnie ramienia kobiety.

stwo w obszernej kaplicy w zabudowaniu księży, gdzie byłem obecny na odprawianiu w porze rannej aż trzech mszy, których słuchała liczna i bardzo dystygowana publiczność.

Od zabudowania dla księży poszedłem wprost do parku dla wakacyjnych kolonij... Jak tu ładnie jest teraz! Drzewa już się znacznie rozrosły, nie skąpią swego cienia dla tych malutkich jasnzych główek, które tu spędzają dzień cały. A jaka wonia przesycone powietrze! Jakie balsamy niesie powiew od pobliskich borów i on to właśnie w spółce ze słoneczkiem złotem, bez pędzla i palety maluje te wyblądłe pysia na kolor jabłuszek i do tych piersiątek małych, trapiionych przez rok cały duszną atmosferą miast, wsącza lek najprzedniejszy, które daje im życie i zdrowie. Wąskie i dosyć niską aleą, która jest przeznaczoną specjalnie dla panów Milusińskich, poszedłem ku zabudowaniu kolonii i oto dolała mi wesołe głosiki, wśród których dyskant i przechodzący właśnie mutację wysoki tenorek dobrze można odróżnić. Wzrok mój pada po drodze na duży napis: C z o ł e m ponad salą gimnastyczną, a następnie już się nie zatrzymuje, aż na barwistym pawilonie, w którym ku niemałemu zdziwieniu spotkałem przy rozstawionych stołach, wielkie i znac i dobrze bawiące się towarzystwo. Zaczepiłem słówkiem bardzo niczego służebną dziewczynę i ku mej wielkiej radości, albowiem była to właśnie stosowna pora, dowiedziałem się, że gospodyni „kolonii“ p. Gansowa chętnie także wikt w tym oto pawilonie prywatnym udziela osobom.

Po tem, co zjadłem na obiad, orzec mogę stanowczo, że wikt u pani Gansowej jest najzupełniej niere-stauracyjny, a z kwoty, którą zapłaciłem za ten obiad wnoszę również, że wikt ten musi być bardzo tani, posiada zatem dwie zalety ogromnie dla letników miłe. W czasie obiadu udawałem, że czytam gazetę i z rozmów prowadzonych żywo, dowiedziałem się, że do Worochty przybyło w tym roku letników znacznie więcej, niż w ubiegłym sezonie, że jest także kręgielnia, że jest nowa w tartaku piekarnia i że przeważną zasługę w postawieniu kościółka przypisać należy ks. Juganowi. Po wyjściu z ogrodu kolonii, minawszy miniaturkę tryumfalnej bramy, ponad którą żegna mnie duży napis: Witajcie! idę znów obok dworca ku zarządcówce, skąd iście czarujący rozstacza się widok na Worochtę, która tam w dolinie, skąpana w jasnych promieniach słońca przedstawia się, jak wizja ziemi obiecanej, mlekiem i miodem płynącej. Bodaj to być zarządcą lasów i mieć tak cudnie położone mieszkanie — myślę i już chciałbym zazdrościć, gdy w tem staje mi przed oczy ten sam obraz w śnieżnym zimy całunie, którym wicher niesie i świat cały tumanem białym przysztania. Od zarządcówki wiedzie droga ku wielkiej rzeźni tutejszych świerków-olbrzymów, ku tartakowi. Buchają dymy z licznych wysokich kominów, słychać świst i stukot kół maszyny i zdala już dochodzi żałośny jęk mordowanych bezlitośnie świerków. Nie trzeba na to nawet wiele imaginacji, ażeby odczuć zupełnie żywo ból tych krajaninych, gniecionych, bitych, dartych ze skóry drzew. Na mnie czyni tartak zawsze wrażenie sali inkwizycyjnej. Przyznać jednak trzeba, że te maszyny do tortur: piły, heble, siekiery, dłuta, czynności sobie powierzone wykonują bardzo poprawnie i z szalonym pośpiechem, że wszystkie są bardzo starannie utrzymane i zabezpieczone. Fabryka zatrudnia około 300 robotników i przetwarbia rocznie przeszło 40.000 drzewa przeważnie miękkiego na materiał tarty, który w całej prawie ilości zabierają Węgry.

Drzewo to dostarcza ze zrębów zarząd lasowy w Worochcie, a jest go tam podostatkiem i starodrzewa i złomów silnymi wichrami spowodowanych. Dla fa-

— Pamiętaj! syczał jej do ucha zduszonym, chrapliwym głosem.

Mocowała się z sobą, ażeby nie krzyknąć. Twarz jej zmieniła się. Zaciśnięte gwałtownie usta dusiły jęk bolesnej skągi. Oczy zaszyły łzami — wielkie smutne przerażone oczy zranionej sarny, błędziły w beznadziejnej trwodze wśród twarzy obojętnej i zda się słały ciche, lekliwe wołanie o pomoc do sił nienazwanych.

Doktór czytał w nich ten ból, smutek okropny, słyszał rozpaczne wołanie o pomoc i uczuł w sercu przyptw bezmiernej, tkliwej litości i żalu.

Oczy ich spotkały się, a zdało mu się, że w tem jednym skrzyżowaniu spojrzeń zawarli ze sobą jakiś związek mistyczny.

Ona jest w szponach okrutnej przemocy... Krew zawrzała mu oburzeniem. Chciał zerwać się, spieszyć z pomocą.

Przeszli. Obecni przeprowadzali ich spojrzeniem. Posłali za nimi kilka uwag...

— Co to?

— Kto to?

— No doktorze, wasz Don Juan? Pytał Michał. Ocknął się.

— Co? A tak, tak... Mówiłem wam... broił, broił o, wiele nabrał i przepadł bez wieści... Kadawera nawet nie znalezione...

Próbował żartować; zmuszał się do wesołości.

Tak, ha ha ha czy go żywcem porwał do piekła jaki posąg... ha... ha... Czy?

Nagle zawołał dziwnym tonem.

— Hej psiakość, upiłbym się okropnie... Wicie, chodźcie gdzie na kolację, kupię wam butelkę dobrego wina.

(C. d. n.)

4)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Do licha, doktorze — brodzisz po kolana w mistycyzmie — śmiał się Władysław.

— A może doktor właśnie bierze to całkiem eksperymentalnie. Co? Może wyhodował mikroba upadku niewieściego. Ten byłby ciekawy. Dalibóg. Co chcecie. Dzieją się rzeczy na niebie i ziemi, o których się filozofom nie śniło: Pan Bois pogodził doświadczenia Ribota i Charcota z wiedzą okultystyczną fakirów indyjskich. Z alchemii powstała chemia dzisiejsza. Dokąd nauka zajdzie? Zapewne nie bez racji istnieje w farmakopei ludowej ziele — lubczyk. Cóż, lubczyk znachorów, napój miłosny czarowników średniowiecznych, bacyllus dra Tomasza... „Pourquoi pas?“

Ale doktor nie zrażał się żartami; wychylił resztę piwa, kazał podać drugą szklankę i ciągnął dalej:

— Nie, bacyllusa nie znam, wytłumaczyć tego nie umiem, ale mam mnóstwo faktów z własnej obserwacji. Ot wiecie przecież, nie roszczę sobie tytułów do przydomka „okrutnego“, nie byłem nigdy królem kastylskim, a miałem przyjaciela, którego sprawki mocno przypominają historię owego Don Juana Tenorio y Salaraz, czy jak mu tam było na imię, znanego zresztą z dramatu i opery. Nie zamordował on wprawdzie żadnego komandora i wogóle w przejawach okrucieństwa swego był całkiem zmodernizowany, więc niesłychanie mniej krwawy od swego pierwowzoru z XIV. wieku, ale zginał śmiercią równie tajemniczą i istotnie w ciągu krótkiego swego żywota stał się przyczyną mnóstwa zająć niezmiernie tragicznych, bolesnych, rozdzierających —

chowców, których to zajmuje, podają do wiadomości, że wszystkie maszyny do rżnięcia, cięcia i krajania drzewa są systemu wiedeńskiej firmy Tophana, że całe „etablissement“ „oświetlone jest elektrycznie, że robotnicy są przeważnie miejscowi. Dyrektor fabryki bardzo uprzejmy człowiek i chętnie każdemu, kto się tartakiem zajmuje, wyjaśnienia udzieli. Od tartaku prowadzi śliczna droga do Ardżeluzu, którą oczywiście najmilej jest odbyć kolejką wąskotorową do przewożenia drzewa ze składów służącą, jeśli się na to zezwolenie otrzyma, co po ostatnich nieszczęśliwych wypadkach jest rzeczą utrudnioną.

Obok pięknej restauracji z werandą, gdzie siedzą liczni goście, pokrzepiając się nektarem gambrynusowym, idziemy ku dworcowi i jesteśmy świadkami ślicznej i niezwykłej sceny.

Oto w wojskowym ordynku z rozwiniętymi sztandarami w takt Dąbrowskiego mazurka z refrainem

„Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo“

idą na stację kolei pod komendą swoich nauczycieli, koloniści wakacyjni. Dziś odbywa się zmiana kolonistów: 40 ustępuje po 3 tygodniach wakacji, a 40 na dalsze trzy tygodnie przybywa, bo niestety, dla 80 miejsca nie stanie. U odjeżdżających widać źle obstarane lezki (któżby płakał na dworcu!), u przybywających uśmiech serdeczny. Regimenter kolonii p. Müller, jest przedmiotem licznych owacyj, które spotykają również komendantki mieszanych szeregów: nauczycielki o twarzach miłych, poczciwych, z wypisaną na nich dobrocią i życzliwością dla tych rozwijających się latorośli, potrzebujących oprócz energicznej ręki i baczonej opieki, także dużo, dużo serca!

— A mnie proszę pani przybyło aż 3 kg. — a Kaziowi także 3 kg. — chwali się przed nauczycielką jeden z odjeżdżających, czyniąc w ten sposób bezwiednie najlepszą pani Gansowej reklamę.

— A pani będzie za mną tęskniła — mówi drugi, przymilając się, jak kociak swej nauczycielce.

— Jeszcze jak będę!

— No, to ja pani brata zostawiam w zastępstwie.

— Dzieci do szeregu! pociąg nadchodzi.

Staje szereg długi dziwnego wojska, w którym jest właśnie tyle markietanek, co i żołnierzy. Fruwają z wiatrem chorągiewki białe-czerwone. Szum pary i turkot pociągu głośniejszy pieśń rozgłośnie, choć z dziecięcych pochodzi piersi: „Bartoszu! Bartoszu, o j nie traćwa nadziei!“

Pociąg rusza, z okien i werandy sanatorium dla księży dają znaki pożegnania. Od dworca bije pieśń śpiewana z pewnością całą siłą młodzieńskich sopranów odpowiada im z wagonów równie donośne echo:

„Oj nie traćwa nadziei!

Ależ naturalnie, że jej nie tracimy, przeciwnie: wierzymy święcie, że Bóg zbawi ją przez was dziatki kochane.

K. Z.

Skole, 15 sierpnia.

Sprostowanie.

Zwierzchność gminy, podpisana przez naczelnika dra Mironowicza, przysłała nam następujące sprostowanie:

Fakty, naprowadzone w numerze porannym 369 „Słowa Polskiego“ z dnia 10 sierpnia b. r. p. t. „Echa letnie“, nie są zgodne z prawdą. W szczególności nie jest prawdą, aby w Skolem pojawiły się wypadki tyfusu między biedniejszą ludnością żydowską i aby burmistrz tutejszy dr. Mironowicz publicznie wyębnić kazał ostrzeżenie ludności przed spólną kąpielą z żydowskim. Nieprawdą jest też, aby żydzi bojąc się szkód przy desynfekcy kryli swoich chorych jak długo tylko mogą. Prawdą jest natomiast, że w Skolem żadnego wypadku tyfusu nie było, że stan zdrowotny tutejszej ludności jest zupełnie zadowolający i że burmistrz tutejszej gminy, której mieszkańcy bez różnicy wyznania i narodowości żyją ze sobą w zgodzie — nigdy specjalnych przepisów przeciw ludności żydowskiej nie wydawał.

Wiadomości polityczne.

ROSYA I PERSYA.

Cichaczem, bez rozgłosu rząd rosyjski prawie już ukończył budowę linii kolejowej, która wyjdzie na ogromną niekorzyść angielskiemu handlowi w Persyi. Donosi „Daily Mail“ z Petersburga, że tymi dniami oddaną będzie do użytku publiczności kolej żelazna nadgraniczna na linii Erywau-Naezyczewan-Dżulfu. Rosya otrzyma przez to zupełnie swobodną komunikację z państwem szacha, a już ma przyobiecana sobie koncesyę na przedłużenie tej linii przez Fai aż do Tabrysu, głównego środowiska handlu Persyi. Rosyjscy inżynierowie zabierają się do robót nad przedłużeniem, nie napotykają na żadne trudności ze strony władz — ponieważ obecne stosunki między Petersburgiem z Teheranem są lepsze, niż były kiedykolwiek.

Pisma angielskie przypominają, że zaledwie lat temu 10, Persya importowała z Anglii 70 proc. swoich potrzeb, a tylko 15 proc. z Rosyi. Dzisiaj stosunek ten zmienił się z rażąco szkodą dla Anglii, dla której przedstawia się 27.5, dla Rosyi zaś 39.5 proc.

WAKUJĄCY TRON.

Zawieszono są na razie negocjacje między tymczasowym rządem Norwegii a ks. Karolem duńskim, prowadzone przez hr. Wedel-jarisberga, jednego z szambelanów dworu króla Oskara i byłego pośła w Danii.

Ks. Karol duński oświadczył, że przyjmie tron norweskimi tylko w tym razie, jeżeli układy z ks. Karolem szwedzkim nie przyniosą oczekiwanego rezultatu. Mniej więcej miesiąc temu, przed abdykacją króla Oskara, elekcyja Karola duńskiego zdawała się pewną, rząd angielski został o niej nawet uwiadomiony, wprawdzie prywatnie, lecz jako o fakcie niewątpliwym. W Anglii wiadomość wywołała tem większe zadowolenie, że księżna Karolowa, córka Edwarda VII. posiada ojcowskie zdolności dyplomatyczne...

Abdykacyja króla Oskara pokrzyżowała plany i rachuby. W Norwegii króla nie lubiano, nieufano mu, chciano załatwić sprawy krajowe bez względu na jego zapatrywania, nie życzyli sobie nikogo z jego rodziny na tronie. Lecz po abdykacyi plany Norwegów może się zmieniać, tem bardziej, że sami książęta szwedzcy są w kraju popularni. Kandydatem cesarza Wilhelma, którego on podobno energicznie polecał w Sztokholmie i w Kopenhadze, ma być ks. Waldemar duński, najmłodszy syn królewski, wielki faworyt Duńczyków, którego czterej synowie służą w duńskiej marynarce. Zdaje się tylko, że Norwegowie sprzeciwiają się, jako katoliczce, małżonce jego Maryi, z domu księżniczki Orleańskiej.

W ciągu układów

Korespondent „Standarda“ chciał poznać zdanie ziemców o warunkach pokojowych, udał się więc do Pietrunkiewicza, mającego — zwłaszcza w Twerskiem — stosunki z wysokimi klasami. Pietrunkiewicz przyjął korespondenta i zaznaczywszy, iż niema prawa mówić za swoich przyjaciół, powiedział mniej więcej co następuje:

„Pokój jest niezmiernie pożądany, z każdego punktu widzenia. Jednakże bardzo niewiele jest w Rosyi zwolenników pokoju wszelkim kosztem. Indemnizacya, kontrybucya, czy zwrot kosztów — wszystko to jest jedno i to samo, niezależnie od wyrazu, jakim się to nazwie. Osobiście sądzę, że Rosya będzie ostatecznie musiała zapłacić miliard rubli, czyli powiększyć o jedną siódmią swój obecny dług narodowy, wynoszący siedm miliardów. To znaczy, że wypłata procentów zwiększy się na przyszłość od 300 do 350 milionów. Suma ta nie przechodzi zasobów kraju, niema też powodu uważać żądania za upokarzające.

„Ale ograniczenie praw państwowego zwierzchnictwa, jakie nam Japończycy chcą nałożyć, jest upokarzającym, a ustąpienie Sachalinu byłoby katastrofą. Przypnając, że dotychczas posiadanie Sachalinu i terytorium wschodniej Syberyi pociągało za sobą bardzo wielkie koszty i straty, ale kraj ma nadzieję, że przyszłość te straty wynagrodzi. Jeżeli atoli wydamy Sachalin Japończykom, to oni wezmą się natychmiast do fortyfikowania wyspy, a tym sposobem zapanują nad całą wschodnią Syberją, którą będą mogli stopniowo, nie spiesząc się, zakolonizować Chińczykami.

Możemy dać Japończykom praw robotownstwa, ile tylko zechcą na owych wodach, ale cały naród rosyjski sprzeciwia się utracie terytorium bardzo stanowczo. W wojnie krymskiej straciliśmy mały pas obszaru nad Dunajem — a to odczuły głęboko nawet ówczesne warstwy włościańskie. Ich dzisiejsi potomkowie mają daleko silniej rozwiniętą świadomość narodowego honoru.

„Jeżeli losy kazały nam doświadczyć

nowego Mukdenu,

to może dożyjemy konieczności przyjęcia tak twardego warunków, ale w obecnej chwili, pokój na podstawie dotychczasowej zostałby przez cały kraj potępiony.“

Taka sama opinia przejawia się z głosów rosyjskiej prasy. Z wyjątkiem zaledwie dwu pism radykalnych, wszystkie inne, godząc się na zwrot kosztów wojennych w jakiejś formie, kategorycznie odrzucają myśl oddania Sachalinu — a nawet i praw rybołówstwa. „Now. Wremia“ przypuszcza sarkastycznie, że gdyby wojska japońskie stały pod Irkuckiem, to Japonia zażądałaby — Wołgi. Znaczącym jest i to, że w organie petersburskim znowu zaczyna ukazywać się obelżywa dla Japończyków nazwa „małp“. Zdaje się, że słabnie w redakcyi pamięć Mukdenu i Tsuszimy!

Korespondent „Daily Mailu“ w Portsmouth domyśla się, że

pełnomocnicy odłożyli kwestye najtrudniejsze na później.

a teraz obradują nad temi, w których porozumienie jest możliwe. Wzrasta również przekonanie, że Rosya, targując się do upadłego, ostatecznie warunki japońskie przyjmie.

Straty Rosyi są stratami Niemiec.

Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Po wielkich kłękach Rosyi na Dalekim Wschodzie nie chciano nam wierzyć, gdy tłumaczyliśmy na podstawie dokładnej znajomości stosunków międzynarodowych, że hr. Stanisław Tarnowski oraz jego zwolennicy błędzą, utrzymując, jakoby niepowodzenie Rosyi wychodziło na korzyść Niemiec. Przeciwnie! Osłabienie Rosyi doprowadza do osłabienia Niemiec, tudzież Hohenzollernów.

Posłuchajmy, co mówi „Zeit“ (nr. 1037 z 15 sierpnia).

„Jak długo — czytamy tamże — powaga Rosyi uchodziła za niewzruszoną, tak długo przeciwieństwo Rosyi do Anglii, ujawniające się niemal we wszystkich wielkich sprawach międzynarodowych, zabezpieczało tyły Rzeszy niemieckiej. Kłęski Rosyi na lądzie i na morzu na czas nieobliczalny zabrały Niemcom ową

przeciwagę, — której mogły one użyć w walce z Anglią.“

A dalej pisze „Zeit“ jeszcze i te słowa:

„Wojna wschodnio-azyatycka stworzyła koniunkturę międzynarodową tego rodzaju, że wszystkie korzyści przypadły Anglii, wszystkie szkody spadły na rachunek Niemiec.“

Tak patrzają się na położenie międzynarodowe, wytworzone skutkami wojny, ludzie, znający stosunki. U nas zaś do przewodnictwa politycznego w narodzie roszcza sobie pretensye ludzie, którzy grzeszą nie tylko brakiem zmysłu taktycznego, tudzież daru przewidywania, lecz nawet niedostatecznym wykształceniem historyczno-politycznym!

W zaborze rosyjskim.

Z NASTROJÓW WARSZAWY.

Korespondent „Głosu Narodu“ donosi, że 14 bm. odbył się manifestacyjny pogrzeb zamordowanego Jan-kowskiego, urzędnika z fabryki Lilpopy i Ran-

„Ciało zmarłego odprowadził nie ceniarz tłum kilkunastotysięczny, w ten sposób Warszawa zamaniał-stowała swe oburzenie, z powodu popełnienia ohydnej zbrodni.

Socjaliści chcą za wszelką cenę wywołać stawk na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Agitacya ich jednak wśród pracowników kolejowych nie znajduje posłuchu, wobec czego postanowili oni zorganizować kadry z robotników fabrycznych i za pośrednictwem ich urzędzie napady na pociągi, by w ten sposób zahamować ruch. Pierwszą próbę w tym kierunku urządzili w Dąbrowie Górniczej, która się skończyła dla nich zupełnie fiasko. Robotnicy narodowcy, dowiedziawszy się o zamierzonym zamachu, przybyli na odsiecz kolei i sromotnie pobili i rozpedzili socjalistów, a porażka ta tak dała się we znaki, iż strajk odłożyli na miesiąc.

Jakie spustoszenia moralne szerzy propaganda socjalistyczna wśród sfer robotniczych i rzemieślniczych, zilustrować mogą następujące przykłady, zaszłe w tych dniach na Woli: Pewien 16-letni robotnik, należący do organizacji bojowej P. P. S., rozgniewany na ojca narodowca za to, iż ten nie podzielał jego socjalistycznych poglądów, podczas polemiki chwycił za rewolwer i groził, że go zastrzeli, jeśli ten będzie bronil swych narodowych przekonań. Albo: 20-letni buchalter, należący również do organizacji bojowej P. P. S., rozgniewany na matkę, która mu tłumaczyła, iż należy odmawiać pacierz i uczęszczać do kościoła, zawołał cynicznie, iż wszystkich „starych“, tj. rodziców, należy wyprawić na tamten świat, kiedy w niego wierzą, a „wtedy nie będzie miał kto takimi głupstwami głowy zawracać.“

Przejawy zdziczenia i zezwierzęcenia poczynają budzić w naszym społeczeństwie dążenie do stworzenia hamulca dla tej rozpętanej i rozszalałej anarchii. Społeczeństwo, znużone ciągłym terrorem, spragnione odpoczynku, gotuje się do walki z nią. A czas już, wielki czas na to, bo anarchia, rozboje i morderstwa polityczne, poczynają rozszerzać się na kraj cały.“

„RUŚ“ O PROTEŚCIE POLSKIM.

Ostatni memoriał polski, nazywany słuszniej protestem przeciwko stanowisku Rady państwa wobec sprawy polskiej, podpisany przez setki tysięcy osób (niektóre dzienniki galicyjskie mówią o kilkudziesięciu nieznanymi nazwiskach!), wstrząsnął opinią rosyjską. Krząca pogłoski, że rząd w poszukiwaniu sprawców protestu, wpadł na pomysł rozprawienia się z tymi, których podpisy znalazły się na pierwszym miejscu, a więc z Sienkiewiczem, Tyszkiewiczem, Zamojskim, Platerem, Chelchowskim.

Traf zrządził, że na stronie końcowej tekstu memoriału pozostało tylko tyle miejsca, że podpisać się na niej mogło tylko kilka osób; dalsze podpisy przeniesiono na stronę następną. Wskutek tego przy najwzajemnym traktowaniu całej sprawy memoriału, zdalo się osobom urzędowym, że podpisy na pierwszej stronie, pozostające w odosobnieniu, należą do komitetu inicjatorów. Pisaliśmy już o pogłoskach, że Zamojskiemu mają odebrać... prawo noszenia mundur dworskiego, dziś czytamy telegramy z Warszawy, że osoby powyższe będą internowane w swoich mieszkaniach za karę...

Opinia rosyjska — a to rzecz ciekawsza — zareagowała w „Rusi“ na ten ustęp, w którym Polacy zaznaczają swoje samodzielne stanowisko wobec przewrotów w monarchii. Wywiązała się z tego powodu w łamach tego organu dyskusya, w której ze strony Rosyan nie brakło goryczy, że Polacy nie czują się częścią integralną państwa, a ze strony Polaków — pewnych usprawiedliwień.

Obecnie „Ruś“ pisze: „W artykule naszym o „memoriale polskim“ wyrzaliśmy przypuszczenie, że memoriał ten pochodzi od wpływowego obecnie stronnictwa narodo-demokratycznego, lub kół do niego bardzo zbliżonych. Opieraliśmy się na wielu wybitnych podpisach dokumentu, jak również na braku podpisu przywódców innych stronnictw.

„Wśród otrzymanych przez nas odpowiedzi listów polskich, nie znajdujemy potwierdzenia tego przypuszczenia. Przeciwnie, odnosi się wrażenie, że jeżeli partya narodo-demokratyczna początkowo wzięła w deklaracyi wielki udział, to jeszcze większy dalszy udział w niej osób wszystkich stanów i odcieni nadał jej znaczenie manifestacyi, wychodzącej daleko po za ramy partyjne.

„Autorowie odpowiedzi mówią, że podkreślono w „oświadczeniu polskiem“ żądania, można znaleźć pr-

wie w tych samych rozmiarach, zarówno w narodowo-demokratycznym, jako też w postępowym, a nawet i w „ugodowym“ programach, które były wydrukowane w „Rusi“. W ten sposób oświadczenie z dnia 21 lipca, jest podstawą programu („platformą“), co do której schodzą się nietylko wszystkie bardziej umiarkowane partie polskie, ale i w ogóle polska opinia publiczna, pozbawiona zabarwienia partyjnego. Dalsze, wciąż napływające podpisy, potwierdzają to.

„Niechaj i tak będzie. Imi większe znaczenie posiada „oświadczenie polskie“, tem większą uwagę powinien na nie zwrócić ogół rosyjski.

„Lecz zanim przyjmiemy ten punkt widzenia, musimy powiedzieć autorom „oświadczenia“, jaka okoliczność była dla nas decydująca w naszym sądzie o partyjnym pochodzeniu „oświadczenia polskiego“ i teraz jeszcze mówi nam o jego pierwszym źródle.

„W „memoryale“ spotykamy zdanie: „nie nam rozstrzygać sprawę interesów państwa rosyjskiego i narodu“. Te charakterystyczne słowa wywołały z naszej strony zarzut, który popiera i ogólny kierunek „oświadczenia polskiego“: dlaczego autorowie jego ignorują społeczeństwo i naród rosyjski“.

„To właśnie lekceważenie, czy też nieprzychylny stosunek względem rosyjskiej opinii publicznej i narodu nieraz zarzucano partyi narodowo-demokratycznej. Inna partya, np. postępowcy polscy, wydawali się nam bardziej skłonni do liczenia się ze społeczeństwem rosyjskiem i z koniecznością kroczenia z niem jedną drogą w przyszłości. Tradycyjny chłód demokratów narodowych tłumaczy się oczywiście pochodzeniem ich prototypu — wszechpolaków. Partya wszechpolska, która postawiła sobie za zadanie pracę około zjednoczenia narodowego we wszystkich trzech dziedzinach Polski, t. j. w Rosyi, Austrii i Prusach, nie miała żadnych podstaw do upatrywania przyszłości Polski w Rosyi lub w narodzie i społeczeństwie rosyjskiem. Jeżeli podobne myśli mogły tkwić w głowach pojedynczych teoretyków, to smutne warunki rzeczywistości lat ostatnich wcale nie usposobiły do poparcia podobnych teoryj. Obecnie jednak wiele się zmieniło. Nie omylimy się chyba, przypuszczając, że stosunki naszych Polaków do społeczeństwa rosyjskiego i narodu w ostatnich latach ogromnie się zmieniły! Nasi polscy demokraci narodowi już nie są w tak wielkim stopniu odosobnieni wśród trzech państw, które podzieliły pomiędzy siebie Polskę, jakimi byli jeszcze do niedawna, nazywając się wszechpolakami.

„Ta ostatnia nazwa została już prawie zarzuconą: oczywiście zaszła pewna ewolucja; świadczy o niej niezwykle liczny wzrost demokratów narodowych, do których przyłączyło się mnóstwo osób i grup, stojących dotychczas w odosobnieniu.

„A zatem, nie mamy już podstaw wierzyć w zupełne organiczne odseparowanie się od nas polskich demokratów narodowych. Pomimo to, kiedy słyszymy tu lub ówdzie ich poprzedni język, mimowoli wspomniemy źródło.

„Oba pomieszczone przez nas listy polskie starają się obalić wyrażony przez nas zarzut, lecz nam się zdaje, że niezupełnie dopięły celu. Społeczeństwo rosyjskie, mówią nasi oponenci, nie zostało pominięte w oświadczeniu polskim, gdyż oświadczenie to zostało zakomunikowane prasie rosyjskiej. A jeżeli społeczeństwo rosyjskie nie uwierzy! Jeżeli pomyśli ono, że prasa rosyjska zaszczepioną została memoryalem polskim prze-ważnie dlatego, że prasa polska ze względu na warunki miejscowe nie mogła zapoznać z nim swych czytelników?“

Nareszcie Polacy zaczynają rozmawiać z Rosyą, jako naród samodzielny. Oduczono się tej mowy narodów; w dyskusji powyższej, bardzo znamiennej, widoczne są: po stronie rosyjskiej zdziwienie, po stronie polskiej (w owych listach Polaków) — oniesmielenie.

ZABURZENIA W KOWNIE.

Dziennik rosyjski „Kowieński Telegraf“ tak opisuje zajścia miejscowe, o których daliśmy tylko krótką telegraficzną wiadomość:

W d. 7 b. m., o godz. 6 wieczorem, kiedy pierwsza partya robotników wychodziła z fabryki Rekosza, nastąpiło starcie pomiędzy nimi a przejeżdżającymi trzema dragonami 9 pułku Elizawetgradzkiego. Dragonom zdawało się, że robotnicy, którzy opuszczali fabrykę ze zwykłym w takich razach okrzykiem po ukończeniu pracy „Basta“ — dopuszczają się zamieszek. Wówczas jeden z nich zsiadł z konia, wycelował i zabił „przypadkiem“ przechodzącą staruszkę Juszkiewiczową, matkę dwóch robotników fabryki Rekosza. Następnie drugim wystrzałem skierowanym we wrota fabryki zabito na miejscu woźnego tej fabryki Leonowicza. Kula trafiła go w czoło nad okiem i utkwiała w mózgu. Zabity Leonowicz oddawna pracował w fabryce Rekosza jako ślusarz. Kiedy maszyna urwała mu palce uprawę ręki, miano-wano go woźnym przy fabryce.

Na prośbę robotników, gubernator odesłał niezwłocznie szwadron dragonów, przez godzinę prawie namawiał do uspokojenia się wzburzonych robotników i do pozostawienia władzy prokuratorowskiej i policyjnej przeprowadzenia śledztwa co do zajścia, przyrzekając ukaranie winnych. Niemniej wzburzony tłum pobił doraźnie kamieniami urzędnika policyjnego Dmitriewa, oraz rzucano kilka kamieni na pomocnika policmajstra.

Już od rana dnia 8 b. m. przerwano roboty w fabrykach Rekosza i Timansa. O godz. 12 w południe porzucili roboty robotnicy fabryk pozostałych i warsztatów kolejowych, oraz warsztatów prywatnych i drukarni.

O godz. 2 po południu zatrzymano ruch tramwajowy, parostatków, zamknięto wszystkie sklepy, restauracje i kawiarnie.

Tłumy robotnic, oraz robotników chrześcian i żydów, jak również ciekawej publiczności skierowały się do Karmelitów, ku mieszkaniu zabitych. W ciasnym zaułku, gdzie w pobliżu znajdowały się obadwa mieszkania, jedno obok drugiego ze zwłokami zabitych, zgromadziły się tłumy, liczące przeszło 10.000 robotników. Kilku mowców wystąpiło z mowami, a między innymi wzywano robotników do zachowania się możliwie spokojnie i zachowania porządku podczas pogrzebu. Dwukrotnie podczas tych przemówień wynikała panika wskutek fałszywych alarmów, wszczętych przez osoby podejrzane, ale tłum, uspokojony namowami mowców, znów powrócił na swoje miejsca.

O godz. 7 i pół wieczorem uroczysty pochód skierował się z kościoła najpierw do mieszkania Juszkiewiczza, a zamtąd do mieszkania Leonowicza i zabrawszy ich zwłoki, podążył przez prospekt Michajłowski do fabryki Timansa, skąd zawrócił do kościoła. Za trumną w milczeniu postępował dziesięcioletni tłum robotników. Porządek utrzymywali sami robotnicy, którzy, ze świecami w rękach, ustawili się szpalerami po obydwu stronach ulicy i uroczyste przepuścili smutny orszak z dwiema czarnymi trumnami. Obraz to był poryjający i wspaniały. Do kościoła, na prośbę robotników, w celu uniknięcia natłoku, weszła tylko niewielka liczba osób. Następnie wszyscy spokojnie rozeszli się, ażeby znów zgromadzić się nazajutrz.

O godz. 10 z rana dnia 9. b. m. pochód wyszedł z kościoła i skierował się na cmentarz. Za trumną towarzysza robotnicy nieśli 11 wieńców z czerwonymi wstęgami i różnymi napisami. W ich liczbie były wieńce od proletaryatu chrześciańskiego i żydowskiego, oraz wieniec czarny z napisem od kowieńskiego proletaryatu inteligencji. Osobny wieniec ze wstęgami złożyli robotnicy fabryki Rekosza.

Nad mogiłą wypowiedziano też kilka mów w językach polskim, rosyjskim i żydowskim. Porządek w ciągu całego trwania pochodu i na cmentarzu był wzorowy, tłum zachowywał się jak jeden człowiek bez zarzutu, spełniając wszelkie prośby przywódców, którzy byli za zgodą gubernatora wybrani z pośród robotników.

Patrole z rozkazu gubernatora nie były wysłane. Dopiero po skończeniu pogrzebu, w celu uniknięcia zbyt dużego natłoku ludności na ulicach śródmieścia, rozstawiono w niektórych miejscach oddziały piechoty. O g. 12-ej w południe tłum robotników, chrześcian i żydów, przeszedł alejami prospektu Mikołajewskiego, kierując się do Starego miasta. Delegowano oddziały robotników z prośbą o rozpoczęcie handlu, ruchu i otwarcia sklepów.

W kilka minut miasto powróciło do zwykłego swojego wyglądu.

Z Rosyi.

SZCZEGÓŁY PROJEKTU KONSTYTUCYI.

Z informacji, jakie przyniosła o treści przyszłej konstytucyi rosyjskiej petersburska „Ruś“ wymienił jeszcze następujące dane:

Duma państwowa ma badać wszystkie projekty, dotyczące powszechnego lub specjalnego zreformowania porządku państwowego, dalej wszelkie przedłożone jej projekty nowych ustaw i zmiany ustaw starych. Duma państwowa ma nadzorować zgodność z ustawami postępowania wszystkich instytucyj rządowych i urzędników, nie wyłączając ministrów i w razie niezgodności z ustawami wytacza przeciw nim skargę.

Urzednicy państwowi, pobierający płacę, nie mogą być posłami. Prawo wyborcze posiadają wszyscy rosyjscy poddani, którzy ukończyli 25 rok życia, nie wykluczając żydów, ale z pominięciem ludów koczujących. Chłopi mogą wybierać tylko chłopów, natomiast miastom wolno wybierać też chłopów. W miastach wybierani będą najpierw prawyborcy, którzy się zbierają będą w miastach gubernialnych, celem wyboru posłów.

REFORMA SYSTEMU POLICYJNEGO.

Korespondent petersburski „Frankfurter Zeitung“ pisze:

„Nareszcie także po stronie rządu nauczono się widzieć, że pojęcia „reprezentacja ludowa“ i „dyktatura“ nie dadzą się połączyć. System policyjny ma być gruntownie zreformowany w ten sposób, że sądownictwo otrzyma szersze kompetencje. Żandarmerya, której dziki despotyzm doprowadził zwiastem ludność chłopską do oburzenia, ma być wogóle zniesioną. (?) Policyja polityczna w przyszłości ma tworzyć osobną instytucję.

Kierownictwo jej ma być powierzone, nie jak dotychczas wysokiemu dygnitarzowi wojskowemu, ale urzędnikowi, który zna się wybornie na służbie tajnej policyi. Ma to być mianowicie P. J. Kaczkowski, który 20 lat był rosyjskim agentem policyjnym w Paryżu i o którym, jak powiadają, prezydent Loubet niejednokrotnie miał się wyrazić, że jest „największym geniuszem policyjnym na świecie“. To bezustanne chwianie się na polu administracyjnym wykazuje potworną niepewność rosyjskiego rządu.

Jednak doświadczenia „trzeciego oddziału“ powinny przekonać rząd, że wprowadzenie policyjnego urzędu centralnego o charakterze tajnym, nie jest odpowiednią

drogą do uczynienia nieszkodliwymi żywiołów niezadowolonych. Równocześnie stosuje się najniedorzeczniejsze zarządzenia celem uspokojenia robotników. Tak n. p. od robotników, pracujących w newskich warsztatach okrętowych, odebrano paszporty, aby uniemożliwić im znalezienie roboty w innej jakiej fabryce. Pomnaża się proletaryat, w nadziei, że to przyczyni się do wytopienia ducha „społecznej i politycznej opozycji wśród robotników“.

Na wojnę!

(Opowiadanie uczestników wyprawy).

IV. Moskwa-Krasnojarsk.

Między Moskwą a Irkuckiem kursuje „express“, będący najkrótszym połączeniem Rosyi z Azyą. Skracając znacznie czas podróży, więc wszyscy oficerowie, lekarze, którzy jadą na wojnę sami, t. j. nie towarzysząc swym oddziałom, chętnie dopłacają różnicę z własnej kieszeni, by sobie możliwie udogodnić długą i przykrą drogę. W pociągach tych jest wszystko, co wynalazła technika budowy wozów kolejowych dla większej wygody podróży, a więc wagony sypialne, restauracyjne, łazienka, salon, w którym nie brak nawet pianina. Wszędzie oświetlający przepych, lustra, światło elektryczne. Od początku wojny „express“ kursuje co drugi dzień, lecz nie może wszystkich jadących zabrać, i kto nie zamówił dla siebie miejsca depeszą, ten narażonym jest na przykre czekanie, ponieważ miejsca na parę tygodni napróżd są zwykle zajęte.

Popołudniu jesteśmy na dworcu. Przed „expressem“ odchodzi dwa pociągi t. zw. „wojskowe“ z rezerwistami. Zamieszanie, wrzask, tłok, jęki, przekleństwa. Nie razi już to, zbyt często musimy się z tem stykać. Do odjazdu mamy jeszcze pół godziny, które zużytkujemy na oględziny wozów wojskowych.

Na początku wojny, kiedy wszelkie braki tłumaczono nieprzygotowaniem, o specjalnych wozach kolejowych dla przewożenia żołnierzy nawet mowy nie było. Pakowano ich do wozów towarowych lub dla bydła i w ten sposób odbywali ci nieszczęśliwi ludzie kilkutygodniową podróż. Dziś nietylko nie jest lepiej, ale chyba jeszcze gorzej. Zmieniono nazwę, ale treść dano jeszcze gorszą. Zamiast wozów towarowych z napisami „8 koni — 40 ludzi“, kursują dziś pod nazwą „tępluszki“... te same wozy towarowe. Obito ściany starym „wojłokiem“, ustawiono małe piecyki. Żadnych miejsc do siedzenia niema — cztery ściany i brudna, oślizgła podłoga, wydzielająca nieznośny odór; ludzie pokotem układają się na podłodze i w ten sposób odbywają podróż, trwającą przeszło trzy tygodnie. Pociągi zatrzymują się dość rzadko, przytem na mniejszych stacjach, większe bowiem są unikane z obawy rozruchów. Ludzie po kilkadziesiąt godzin nie dostają ciepłego posiłku, nawet wody gorącej, z której mogliby sobie przyrządzić herbatę, muszą wodę też kupować na stacjach sami, chociaż jest rozporządzenie ministeryalne, aby na każdej stacji, gdzie zatrzymują się pociągi wojskowe, taką wodę wydzielano bezpłatnie. Nikt o to się nie troszczy.

Mało tego. Jadą zamknięci po kilkanaście godzin, a w wozach tych niema żadnego urządzenia, które jest koniecznem ze względów sanitarnych tam, gdzie kilkudziesięciu ludzi dłuższy czas przebywa. Zastępuje je podłoga... Cóż dziwnego, że wóz taki w krótkim czasie staje się okropną kloaką, zaś atmosfera, przesiąknięta wyziewami sprzyja mnożeniu się chorób zakaźnych, a wrodzone niechlujstwo wytwarza miliardy pasożytów. Tyfus, dezynterya, świerz, wszy — nie znikają z tych nowożytnych stajni Augiasza. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli 30 procent żołnierzy ginie od kul japońskich, to 50 proc. zmiatają choroby zakaźne. Korespondentom pism zagranicznych chorych nie pokazywano, rosyjskim — nie wolno o tem pisać, tymczasem Krasnojarsk — to jeden wielki szpital chorób infekcyjnych. Ponieważ pociągi sanitarne, szczególnie po Laojanie i Mukdenie, nie mogą podołać swemu zadaniu, więc w tych samych wozach przewożą z placu wojny rannych i chorych do t. zw. punktów ewakuacyjnych: Irkucka, Krasnojarska. W ziemie desinfekcyi dokonuje mróz, lecz latem i na wiosnę — nikt z nas nie odważyłby się nawet wejść do takiego wozu.

Niebo całe dzieli żołnierza rosyjskiego od jego oficera. Gdy pierwsi są traktowani gorzej od bydła — oficerowie mają zapewnione wszelkie wygody i nie odczuwają wcale t. z. trudów wojennych. Żołnierz wyjeżdża z domu, ulegając sile, jedzie niechętnie z zatajonym głębokim, szczerym żalem, po męczącej podróży wśród okropnych warunków. Zaledwie dotrze do Charbina, już go pędzą na stanowisko, pędzą piechotą, bo tor kolejowy zajęty jest pociągami sanitarnymi i „specjalnymi“ niezliczonych dowódców i naczelników. Oficer odbywa podróż wygodnie, wszystkiego ma pod dostatkiem, pijany od chwili wyjazdu z domu, bawi się w drodze, bawi się w Charbinie, nawet w ziemiankach na linii nie brak mu niczego.

W expressie, który już unosi nas w nieznaną dal, ma się ku końcowi obficie skrapiany winem obiad. Wszyscy rozbawieni, weseli... W powietrzu rozbrzmiewa homeryczny śmiech, wywoływany rozwiązanymi anegdotami.

„Szerokie natury“ się bawią. Wznosi ktoś toasty, a po każdym — kilkadziesiąt szklanek od szampauna rozlatuje się w tysiące kawałków. Przechodzą do salonu, rześcicie oświetlonego. Jakiś szalony huzar zasiada do fortepianu i pijanym barytonem wyśpiewuje modne szansonetki. Zaczyna kompania wtóruje unisono.

Obok mnie siedzi młodzik porucznik, dziecko prawie, jak się potem dowiedziałem młody ks. Urusow. Robi wrażenie nieszkodliwego idyoty z tym swoim kretynicznym uśmiechem i nadrobioną miną. Zaczynam ostrożnie rozmowę, zaciekawiony, co go mogło zachęcić do wybrania się na wojnę.

Z dziecinną szczerością przyznaje się, że wylegił go nawet z przestawnego korpusu paziów, miał bowiem słabą głowę nawet do wina, jak się sam wyraził.

Ojciec wybrał dla mnie karierę administracyjną, ale przed tem nim zostanie urzędnikiem przy gubernatorze, muszę mieć „Gieorgja“ i stopień „Sztabs-kapitana“. Gdy się dowiedział, że jadę do Krasnojarska i będę tam służyć w zarządzie szpitalnym, zaczyna mi szczerze wieszować.

— „Taka posada to kopalnia złota. Jaki pan szczęśliwy! Musiał pan mieć wielką protekcję? Właśnie mój kuzyn wrócił z Charbina, gdzie był w zarządzie ewakuacyjnym. Majątek sobie zebrał“. Tłumaczę mu, że nie jadę w tym celu, ale widocznie słowa moje nie znajdują wiary u młodego panicza, który ma tak praktyczne poglądy na służbę carską...

Zbliżam się do komendanta pociągu, który z uprzejmym uśmiechem krząta się właśnie po salonie, uprzątając przy pomocy oficerów stoliki. Tymczasem zabrzniały dźwięki lerginki i jakiś kapitan-gruzin, w jednej bieliźnie zaczynając się miarowo, powoli, potem coraz szybciej, wpada w szał i jak w objęciu lata po salonie wywijając szablą. Towarzystwo całe zachwycone. Po chwili tańczą już prawie wszyscy, wrzeszcząc przytem w niebogłose. Zabawa dochodzi do największego napięcia. Zziajani, zmęczeni padają wprost na podłogę, wyścieloną dywanem. Nie spostrzegłem nawet dobrze, kiedy zjawily się karty, zabrzękało złoto i zabawa zesłała na zielone pole. Podnoszę oczy i spotykam uśmiechniętą pobażliwie twarz komendanta.

— Czy to zawsze tak jest, panie kapitanie?

— Nie, panie drogi. Bywa znacznie gorzej. Dziś nam wyjątkowo spokojnych gości. Niezwykle mili i uprzejmi ludzie, Zawsze mam dużo kłopotu z pp. oficerami. Popijają się do cna, biją lustra, niszczą meble, zaczynają się bić. Dziś wyjątkowo pomyślnie...

Nie wiedziałem napewno, czy kapitan kpi, czy o drogę pyta. Jak pytał właśnie o nią mocno podochocony doktor, prosząc by go do jego przedziału odprowadzić. Od komendanta dowiaduję się, że lekarzy kilkunastu jedzie w ostatnim wozie, dokąd też poprowadziłem niefortunnego lekarza. W przedziale spotkała mię miła niespodzianka: Dziwnym trałem mój doktor był jedynym lekarzem Rosyaninem, reszta jadących, przeszło dwunastu, wszyscy Polacy, lekarze wysłani na wojnę z Warszawy.

Umieściliśmy „kolegę“ na sofie, a sami zasiedliśmy do pogawędki. Nikt z lekarzy tu obecnych nie pija, więc chcąc uniknąć przykrych scen, każą sobie podawać obiady do przedziału. W tem piekle powstał cichy zakątek czystej atmosfery moralnej. Spędziłem z nimi niejedną miłą chwilę podczas tygodniowej prawie podróży.

Czas szybko uchodzi, niepostrzeżenie mijamy Simbirsk, Czelabińsk, Omsk, jesteśmy już hen za Uralem i wkrótce dojeżdżamy do Krasnojarska. Wsiadłem wraz z „czarnym doktorem“ który stałe zapisy się na umór. Serdecznie żegnamy się z sympatycznymi rodakami.

Na sercu dziwnie ciężko i niewyraźnie.

Wiadomości bieżące.

— **Wiadomości osobiste.** Prezydent miasta Lwowa, p. Michalski, wyjeżdża w sobotę do Ragutz w Szwajcaryi na kilka tygodni.

Dr. Maksymilian Bett, po zwiedzeniu miejsc kąpielowych w Saksonii i w Czechach, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie w Kasie chorych m. Lwowa, a nadto ordynuje, jak zwykle, przy ul. Kazimierzowskiej l. 37.

— **Dr. Marcin Ernst,** profesor astronomii na Uniwersytecie lwowskim, wyjechał do Hiszpanii w celu obserwowania zaćmienia słońca, przypadającego w dniu 30 b. m.

— **Zwiedzanie Wawelu.** Inspektor zamku wawelskiego, p. Denker, ogłasza następujące przepisy co do zwiedzania zamku przez publiczność:

1) Zwiedzać zamek można codziennie od g. 9 do 1 w południe i od g. 3 do 6 popołudniu. 2) Zwiedzać można w grupach najwyżej 25 osób i tylko w towarzystwie przewodnika. 3) Dopiero po wyjściu pierwszej grupy, może przewodnik nową wprowadzić. 4) Palenie tytoniu wewnątrz zamku, jest bezwarunkowo wzbronione.

— **Teatry: Teatr miejski:**
Teatr zamknięty.

— **W sprawie drożyzny.** Czy nie możnaby sobie poradzić przeciwko drożyznie mięsa (na początek) w sposób angielski, bardzo prosty, łatwy i zdrowodajny — wstrzymać się od mięsa zupełnie, dopóki ceny nie wrócą do godziwej i znośnej normalności? Przed niewielu laty, kiedy w nadmorskim mieście Bournemouth (blisko Southampton), liczącym około 40.000 mieszkańców, ceny mięsa przekroczyły zwykłą miarę, komitet obywateli zwołał wielkie zebranie publiczności, stawił i przeprowadził wniosek, którego następstwem było, że nikt, lub prawie nikt w mieście do rzeźnika nie zaglądał dni dziesięć — że jedenastego dnia rzeźnicy ogłosili kapitulację. „Nec Hercules contra plures!“

Przy tej sposobności dodajemy, że dużo jest we Lwowie „niezbędności“, znacznie więcej kosztujących niż w Londynie. Do tych należą przedewszystkiem mieszkania, pranie, uczynność, grzeczność urzędników (i innych śmiertelników i śmiertelniczek), ubranie męskie i żeńskie, korespondencya z władzami, podatki od psów, bezpieczeństwo publiczne, tramwaje, śluby, pogrzeby, mydło i przyjaciele. Tytuły natomiast, które w Anglii są niesłychanie drogie i cenne, u nas są absolutnie za bezcen.

— **Przeciw budowie pralni wojskowej** przy ulicy Pełczyńskiej wnoszą do Rady miejskiej petycję obywatele, którzy mają w tamtej stronie albo wille i domy, albo grunty pod ich budowę. Argumenty, jakich używają autorowie petycji, są te same, jakie wygłoszono przeciw tej budowie na posiedzeniach Rady.

— **Kronika policyjna.** Do warsztatu majstra ślusarskiego, Izraela Sterna, dostał się ubiegłej nocy przez okno po wybiciu szyby, jakiś złodziej i skradł kilkanaście sztuk narzędzi wartości około 50 koron. — Stefana Kruszelnickiego, woźnicę u Józefa Pisarskiego, aresztowano wczoraj rano na ul. Kościelnej za katowanie koni. Kruszelnicki naładował wóz węglem tak, że konie nie mogły podołać ciężarowi a chcąc je zmusić do jazdy, bił je w nielitosywi sposób. Oburzeni tą sceną przechodnie spowodowali aresztowanie nieludzkiego woźnicy. Kruszelnicki odpowiadać będzie ponadto za usiłowane przekupstwo, przytrzymany bowiem przez policyanta, ofiarował mu koronę za uwolnienie a następnie chciał mu wcisnąć w rękę guldena. — Na polecenie Chany Krunzman aresztowano zarobnicę Matyldę Kulik, oskarżoną o kradzież kilku sztuk bielizny na szkodę Krunzmanówny, popełnioną w czasie, gdy była zajęta u niej praniem. — Na placu Rybim aresztowano 20 letniego Józefa Bochniaka, pozostającego bez zajęcia włóczęgę, podejrzanego o to, że kręcąc się w tłumie wyciągnął 3 korony z kieszeni Józefowi Danielickiemu, rolnikowi ze Zboisk. — Aresztowano Annę Jadwigę Ratyńską, poszukiwaną za oszustwo. — Na polecenie dozorczy zakładu karnego dla mężczyzn aresztowano wczoraj popołudniu w ul. Kazimierzowskiej Julię Ślimakowską, która z ulicy porozumiewała się z więźniami. — Poszukiwanego za kradzież wózka drążkarskiego wraz z koniem, popełnioną przed dwoma tygodniami, aresztowano 16 letniego Jana Jarosza ze Szczerca. Wóz z koniem zawiółk Jarosz do Bartatowa, skąd żandarmerya odstawiła go do Lwowa z powrotem. — Franciszka Grünbergowa, żona agenta handlowego, doniosła policji, że służącą jej 14 letnią Michalina Kamińska, którą przed kilku dniami przyjęła do służby, jako niańkę, zbiegła z Brzuchowic, gdzie p. Grünbergowa obecnie bawi a po jej ucieczce spostrzegła p. Grünbergowa brak kilku sztuk biżuteryi. Tuż przed ucieczką Kamińskiej schwytała ją p. Grünbergowa na kradzieży innych przedmiotów, które jej odebrała. Kamińska, przystawiona wczoraj do policji przez Izzydora Mezura, kantorzystę w biurze męża poszkodowanej, przynależała się tylko do kradzieży odebranych jej przez p. Grünbergową przedmiotów. — Jak donieśliśmy wczoraj, z dworu w Żurawnie uciekło 3 służących: Michał Jaksiniński, Mikołaj Kaczaluba i Andrzej Kniazyk, zabierając z sobą liberyę. Wczoraj aresztowano wszystkich trzech we Lwowie. — Za używanie do rozwożenia chleba konia okaleczonego aresztowano Jakuba Willfarta, woźnicę u piekarsza Berla Fliegelmana. Koń miał lewą nogę przednią zupełnie opuchniętą tak, że skakał na 3 nogach. — Baruch Deutscher, zegarmistrz zamieszkały przy ul. Grodeckiej l. 23, złożył w policji krótki złoty damski łańcuszek z okrągłą dewizką w wryty w środku podkówką i wysadzana diamentami i szafirami. Łańcuszek ten przed 2 tygodniami przyniósł do Deutschera na sprzedaż jakiś około 16 letni chłopak, gdy jednak Deutscher zapytał o pochodzenie łańcuszka, chłopak ów uciekł, pozostawiając łańcuszek. — Na polecenie Mojżesza Hellera, przy ul. Kopernika l. 5 aresztowano Franciszka Pótoraka „zawodowca“, pozostającego pod dozorem policyjnym. Pótorak, wybierając niby laskę w sklepie, ukradł kilka cygarniczek, które następnie podrzucił. Przy aresztowaniu i dokonanej następnie rewizji Pótorak zachowywał się gwałtownie, tak, że musiano go skuć, rzucił się na jednego z agentów chcąc mu dać w twarz, przyczem zranił go boleśnie w palec i odgrażał się, że odpłaci się za to, gdy wyjdzie.

□ **Kroniczka krakowska.** Personal teatru krakowskiego powrócił już z wakacji. Dyrektor p. Solski uzupełnił personal nowymi siłami zarówno z Warszawy, jak Poznania i Lwowa. Na pierwsze przedstawienie postanowił grać dawno niewidziane „Wesele“ St. Wyspiańskiego w zmienionej obsadzie. Przedstawienia rozpoczną się w odrestaurowanym gmachu w sobotę dnia 26 bm.

Na fundusz odnowienia Wawelu ofiarowała krajowa fabryka zdrowotnych tutek cygaretowych „Progres“ 410.000 tutek. Tutki te przedstawiają wartość sprzedażną około 1640 koron. Sprzedaży podjął się Krajowy Związek przemysłowy i skutecznie ją będzie w swych bazarach we Lwowie, Krakowie, Nowym Sączu i Przemyśle.

□ **Tarnów.** Pożar. Piszą nam 13 b. m.: Dziś rano o godz. 4 zaalarmowano tutejszą straż pożarną wiadomością, że pali się przy ul. Szpitalnej. Na miejsce przybyła straż natychmiast i skonstatowała, że paliły się składy jaj Rubina. Pożar ugaszono, szkoda niewielka.

Wymarsz z ałogi. Załoga tutejsza wraz z batalionem 57 pp., który przybył tu przed kilku dniami z Bochni, wyruszyła dziś na tegoroczne manewry w dy-

wizji, brygadzie i korpusie w kierunku Limanowy. Tam odbędzie się połowa ćwiczeń, reszta zaś na Morawii koło Nowego Tyczyna. W połowie września wróci załoga prawdopodobnie pieszo nazad do Tarnowa.

Licytację ogłasza tutejszy magistrat. Mianowicie dnia 18 sierpnia odbędzie się publiczny przetarg, celem oddania w przedsiębiorstwo budowy skrzydła w koszarach normalnych na pomieszczenie menaży wojskowej za cenę 10.000 kor. Wadyum, które złożyć trzeba w kasie miejskiej przed rozpoczęciem przetargu wynosi 1.000 kor.

Nowa szkoła gry na fortepianie, koncesyjonowana przez namiestnictwo, powstaje w naszym mieście. Zakłada ją pani Emma Merczkowa z dniem 1 września. Szkoła obejmie dwa kursy: niższy o czterech latach nauki i wyższy o dwóch.

Budowa nowego kościoła przy ul. Krakowskiej, wedle projektu architektki dr. Zubrzyckiej, postępuje rażno. Mury wyrosły już kilka metrów z ponad fundamentów, znać już portal i szkarpy bocznych naw.

Zmarli w Tarnowie: Tadeusz Stanisław Scharff, kupiec i obywatel, przeżywszy lat 51. Tekla z Mądłów Sekurowa, obywatelka, przeżywszy lat 75. Anna z Błaskiewiczów Szaranowa, przeżywszy lat 56.

□ **Stryj.** Zgromadzenie ludowe. W szcze nie zapelnionej sali stowarzyszenia robot. „Znicz“ odbyło się dn. 14 bm. o godz. 7 wieczorem „zgromadzenie ludowe“ zwołane przez tut. partyę socjalno-demokratyczną z następującym porządkiem dziennym: 1) Stanowisko zorganizowanych robotników wobec zesłorocznych wyborów delegatów do pow. kasy chorych w Stryju i gospodarka w teje. 2) Cele i zadania organizacji zawodowej. 3) Wnioski i dyskusja do powyższych punktów. Na zgromadzenie to zaproszono również przewodniczącego kasy p. Wehrsteina obecnie komisarza rządowego (kasy), zastępcę tegoż właściciela drogueryi p. Kindlera i lekarza dra Löwa. Ci jednak ze względu na spodziewane ataki i napaści ze strony socjalistów nie przybyli.

Referentem pierwszego punktu był „towarzysz“. Brojde prowoder tut. partyi, ten sam, który właśnie niedawno opuścił więzienie „za rzucone oszczerstwa na zarząd kasy chorych“.

O organizacji zawodowej szeroko i namiętnie opowiadał przybyły z Krakowa „referent tow.“ Żuławski. Mowcy ci a szczególnie „tow.“ Brojde występowali ostro i bezwzględnie przeciw obecnemu zarządowi, atakując przedewszystkiem pp. Wehrsteina i Kindlera, a zarazem nie szczędząc pogroźek i admonicji tut. starości p. Szczurowskiemu. Oprócz tego w dyskusji zabierał głos kilkunastu mowców-towarzyszy a wszyscy jednomyślnie poddawali ostrej i niemilosiernej krytyce postępowanie z chorymi robotnikami lekarza kasy chorych dra Löwa żądając jego usunięcia.

Wreszcie uchwalono rezulucje tej treści, aby wezwać bezwzględnie tut. Starostwo do zwołania walnego zgromadzenia, celem usunięcia dotychczasowego zarządu i „zaprowadzenia porządku“. Wybrano delegację złożoną z 4 członków, która imieniem zgromadzonych robotników ma się udać zaraz nazajutrz tj. 15 bm. do starostwa i przedłożyć tam swe żądania i żale. Około godziny 10 m. 30 wieczór zgromadzenie opuścił spokojnie „Znicz“ z pieśnią „Czerwonego sztandaru“. Skonsygnowana policya obok stowarzyszenia nie miała powodu tym razem do interwencji. A więc walka o kasę chorych na nowo podjęta.

□ **Skole.** Przedstawienie amatorskie. Grono tutejszych letników urządziło 15 bm. przedstawienie teatralne na dochód „Domu polskiego“ i „Sokoła“. Amatorowie odegrali zupełnie poprawnie trzy jednoaktówki pt. „Ciocia Femcia“, „Na wędkę“ i „Filizanka herbaty“. Salę kasyna napelnila po brzegi skolska publiczność, bawiąc się szczerze aż do północy.

Popis straży pożarnej. W sąsiedniej Demni odbył się onegdaj popis ochotniczej straży pożarnej skolskiej i fabrycznej z Demni na zakończenie kursu pożarnictwa, przeprowadzonego przez instruktorów Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych. Oprócz licznie zebranej publiczności, przypatrywali się bardzo zrećnie wykonywanym ćwiczeniom reprezentanci gminy Skole, panowie burmistrz, rejent Madeyski, zastępca burmistrza, sędzia Chranowski, radny, tudzież właściciel Demni p. Schmidt.

Straszny tydzień. Letnicy tutejsi proszą Boga, aby im szczęśliwie pozwolił przeżyć bieżący tydzień, w którym oprócz wtorkowego, odbędą się jeszcze aż trzy widowiska i zabawy, obliczone na wytrzebienie ich kieszeni. We czwartek wieczorem muzyka i deklamacyjna na Demni na cel dobroczynny, w sobotę wielki raut w Kasynie, a w niedzielę festyn sokolski i wieczorek z tańcami. Czy to tylko nie za wiele na jeden tydzień?

□ **Jarosław.** Śmiertelny marsz. Wiadomość, podana w niektórych dziennikach o zasłabnięciu znacznej ilości żołnierzy podczas ćwiczeń, w obecności arcyks. Fryderyka, była zmyśloną. Zachorowało zaedwie tylko kilku żołnierzy wskutek znużenia, co wobec ilości 5000 ludzi biorących udział w ćwiczeniach, jest zupełnie naturalnym objawem.

Cudotwórca. W Łopuszce pod Przeworskiem, wieśniak Czepiela żąywa opinii cudotwórcy i setki ludzi, nawet inteligentniejszych, zasięga u niego porady. Czepiela przez swoich zaufanych wybaduje przybyłych chorych o różne szczegóły, które zaufani następnie komunikują Czepielu i ten następnie imponuje chorym swoim jasnowidzeniem. Czepiela wydaje recepty w kopertach drukowanych, dostarczonych przez aptekę pewną.

z Jarostawia i apteka wydaje leki. Oczywiście w aptece dopiero badają, jakie leki wydać, gdyż recepta zawiera takie np. absurdy: fisoles maczugales brać przez 6 dni z wata. Gdyby to się działo w Syberyi lub w Mandzurji, niktby się nie dziwił, lecz musi każdego zastanowić, że podobne oszustwa mają miejsce pod bokiem starostwa.

Bez etyki. Zaszedł znamienny i — rzec można — niebывały fakt, że lekarz jeden, chcąc drugiemu zabrać pacjentów, ustawił mu swych faktorów i najemników przed domem, w sieniach i przed mieszkaniem. Każdego pacyenta zabierają oni i odwożą fiakrami do owego lekarza. Krzywdzony i, rzec można, obrabowywany lekarz, zwrócił się do Izby lekarskiej z zażaleniem.

Wybranówka. Polski kościół zamieniony na cerkiew. Piszą nam: Odczuwamy tu bardzo brak kościoła. Jest wprawdzie piękny murowany kościół w stylu bizantyńskim z piękną kopułą, ozdobiony wewnątrz malowidłami z polskimi napisami, z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej w wielkim ołtarzu. Wzniesiony on został w zeszłym stuleciu przez dziedzica Wybranówki, lecz przez niedbalstwo ówczesnego proboszcza w Sokolówce, dokąd Wybranówka należy, zabrali go Rusini i obecnie tylko ruskie nabożeństwo w nim się odprawia co trzecią niedzielę.

Wnętrze tego kościoła, a obecnie cerkwi, przedstawia obraz wandalizmu. Rusini zabrawszy go, nie troszczyli się o naprawę dachu, tak, że woda deszczowa zmywała wewnętrzne ozdoby, malowidła i napisy, a tynk całymi płatami poodpadał. Dopiero niedawno sprawiono nowy dach.

Ludność polska już dawno zrezygnowała z tego kościoła, choć każdy szczegół wewnątrz żywo przypomina, że to kościół polski.

Wskutek znacznego oddalenia od kościoła parafialnego w Sokolowie, buduje się obecnie kościół w Bryńcach nagórnych, gdzie na przyszłość i Wybranówka należeć będzie.

Posada górna (koło Rymanowa). Rocznicą Unii Lubelskiej na wsi. Staraniem kierowników leczniczej kolonii w Rymanowie-zdroju, a przy pomocy ks. Kolińskiego, proboszcza z Rymanowa miasta i kierowników tutejszej szkoły, odbył się d. 13 b. m. w niedzielę, uroczysty obchód rocznicy Unii lubelskiej na dziedzińcu szkolnym dla miejscowości i okolicznego ludu. Do tłumnie zgromadzonych, po odśpiewaniu przez młodzież kolonijną modlitwy „Boże coś Polskę“, przemówił dyr. szkoły w Jedliczu, a najstarszy z kierowników kolonii p. Manierski. Wczuwając się w proste umysły ludu, w żywych i gorących słowach przeszedł pokrótce dzieje naszego narodu od jego zawiązku aż do upadku i chwili obecnej, podkreślając ważniejsze historyczne momenty. Dłużej zatrzymał się nad faktem Unii lubelskiej, przeciwstawiając temu niezwykle w dziejach powszechnych, bo dobrowolnemu zjednoczeniu się dwóch narodów, gwałtowną, zaborczą krwawą politykę naszych wrogów. Poruszywszy kwestję dnia dzisiejszego, wezwał zgromadzonych w imię odrodzenia Ojczyzny do wspólnej realnej pracy nad podniesieniem moralnym i ekonomicznym kraju, wskazując ludowi środki, jakimi on do tego dążyć może i winien.

Nastąpił szereg dziecięcych, bo przez kolonistów wykonywanych produkcj muzykalno-wokalnych i gimnastycznych, zakończony obrazami żywymi, które wywołały niemałe ożywienie. Na odchodnym zwrócił się do obecnych ks. kanonik Koliński, dziękując jednym za inicjatywę, drugim za liczne zebranie na uroczysty obchód. Podnosząc patryotyczny nastrój wieczoru, wskazywał ludowi konieczność narodowego wychowania i oświecania jej o obowiązkach, jakie na przyszłość ją czekają w obec Matki-Ojczyzny zapewniając, że tylko tak postępując możemy myśleć o jej odrodzeniu i zmartwychpowstaniu.

Piękne i serdeczne słowa zacnego kapłana zatrzyma w pamięci zebrana drużyna niechybnie na długo.

Tarnobrzeg. Wyścigi cyklistów, zapowiedziane na dzień 13 bm., odbyły się na szosie Tarnobrzeg-Nadbrzezie przy pięknej pogodzie i licznie zebranej publiczności. W biegu pierwszym „ogólnym“ (prezesowskim) 10 klm. przybyli: Jerzy Kuzyk, mistrz łańcucki 19 : 15, 1. Stefan Berger 20 m., 2. Jan Mikiciński 23 : 10, 3. W biegu „głównym“ 15 klm. przybyli: J. Kuzyk 32 : 15, 1. St. Berger 33 : 15, 2. Władysław Hubicki 34 : 30, 3.

W biegu trzecim „pocieszenia“ 5klm. przybyli: Józef Wojnas 1, Waclaw Kaliciński 2. W biegu powolnym 100 metrów pierwszą nagrodę otrzymał p. J. Kuzyk.

Zakopane. „Sokół“ tutejszy obchodził w niedzielę uroczyste poświęcenie swojego sztandaru. Z zapowiedzianego programu odpadło z powodu zakazu ks. kardynała Puzyny, nabożeństwo polowe. Po południu odbyły się na boisku obok Dworca Tatrzńskiego ćwiczenia sokole, które podobały się bardzo zebranej licznie publiczności. Ćwiczenia na przyrządach (głównie drążek i drabinki) i z lancami, budziły zasłużony podziw.

Stanisławów. Samobójstwo. We wtorek około godz. 4 po południu, znaleźli wieśniacy prowadzący spław drzewne Bystrzycą obok mostu Tyśmienickiego zwłoki nieznanego mężczyzny w wieku około lat 50, odzianego w czarne marynarkowe ubranie. Zawiadomiony o tem komisarz tur. Janicki, skonstatował w topielcu zwłoki niejakiego K., kucharza z zawodu, brata kupca stanisławowskiego. Jak się okazało, denat popełnił samobójstwo, do czego popchnęły go przykre ściski domowe i materyalne. Wygórowana ambicja

nie dozwoliła mu korzystać z pomocy brata. Zwłoki złożono w kostnicy w Uhrynowie, skąd odbył się pogrzeb na cmentarz tutejszy.

Ofiarą kąpieli padł uciegłej soboty maszynista kolejowy śp. Krystyan Hargesheimer. Bawiąc w Tatarowie poszedł się kąpać do Prutu, przez nieuwagę dostał się na głębiznę i utonął. Zmarły liczył dopiero 26 lat życia i pozostał w nieutulonym żalu starego ojca Wilhelma, naczelnika gminy ewangelickiej w Knihininie Kolonii. Pogrzeb z dworca kolejowego odbył się na tutejszy cmentarz ewangelicki, przy udziale licznej publiczności.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

Z Colosseum. Pomysłowość ludzka dochodzi do szczytu; widziano już dziwa tresury, lecz psi teatr na scenie w Colosseum, przechodzi wszystko. Oryginalna psia komedia, trójkąt małżeński, uwięzienie na automobilu, małżeński skandal. Wszystko razem dowcipne, wywołuje burzę śmiechu. Niezrównane są produkcje gimnastyków Leitners, szalone, na łeb na szyję, bez uwagi na nic. Pozatem produkcje „salonowe“. Wyborne manipulacje z kartami „czarnych magów“ A. Weyera i młodego polskiego artysty Tyskiego, który może doprowadzić do perfekcji. Dział polski reprezentowany dobrze. W jednoaktówce polskiej zwraca na siebie uwagę zdolna widocznie artystka p. Nynkowska, humorem swoim bawi p. Rawicz. P. Jerzyńskim należą się słowa uznania.

Podziękowanie.

Nie mogąc ustnie spełnić tego obowiązku, składam w tej drodze krewnym, przyjaciółom i znajomym serdeczne podziękowanie za pamięć i współudział w odprowadzeniu zwłok, nieodżałowanej mej córki Wandy, na miejsce spoczynku.

Jaworów 17 sierpnia 1905.

Brzezina.

Podziękowanie.

Za liczne objawy serdecznego współczucia, nadesłane nam z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci męża mego Józefa, pozwalamy sobie na tej drodze złożyć najserdeczniejsze podziękowanie.

Gisela Fell z dziećmi.

Niemcy w Afryce.

Dzienniki niemieckie ogłaszają obecnie dosłowny tekst barbarzyńskiej proklamacji niemieckiego dowódcy w południowo-zachodniej Afryce, generała Trothy, która onego czasu narobiła wiele hałasu w prasie i parlamencie niemieckim i która wskutek tego została zniesiona przez rząd niemiecki. Odezwa ta brzmi:

„Osombo-Windombe, dnia 2 października 1904. Ja, wielki generał niemieckich żołnierzy, posyłam ten list do narodu Herrerów: Herrerowie nie są już niemieckimi poddanymi. Mordowali, kradli, rannym żołnierzom obcinali uszy i nosy i inne części ciała, a teraz z tchórzliwością nie chcieli już walczyć. Powiadam ludowi: Każdy, kto któregoś z kapitanów dostarczy do mojej stacyi jako jeńca, otrzyma 1000 marek; kto dostawi Samuela Mohorero, 5000 marek. Naród Herrerów musi teraz kraj opuścić. Jeżeli tego nie uczyni, to go do tego zmuszę. W obrębie granic niemieckich każdy z Herrerów, czy to z bronią, czy bez broni, czy z bydłem, czy bez bydła, zostanie zastrzelony. Nie przyjmuję żadnych kobiet ani dzieci, wypędzę je z powrotem do ich ludu, albo każę do nich strzelać. To są moje słowa do narodu Herrerów. Wielki generał potężnego cesarza: v. Trotha“.

„Berliner Tagblatt“ dodaje przy tej sposobności, że generał Trotha „dojrzał już, a nawet przejrzał do dymisyi“, a „N. Fr. Presse“ powtarzając w telegramach całe doniesienie, donosi, że wprawdzie niema mowy w chwili obecnej o zachwianiu stanowiska generała Trothy, ale że wkrótce kończy się termin jego dowództwa, i w ten sposób sprawa komendy w południowo-zachodniej Afryce stanie się aktualną...

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (466 Lwów, ul. Kopernika 28 od godz. 3-5 popołudniu)

Dr. Marcin Brill sekundaryusz szpitala powszechnego

przyjmuje w chorobach dróg moczowych, wenerycznych i skórnych od 3-5 popoł. 7285 plac Akademicki I. 4 — Lwów.

Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska I. 33. — Sztuczne zęby i korony plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

Zakład dentystyczno-techniczny

B. Bergera Lwów, Pasaż Hausman i 1.

wykonuje sztuczne zęby, roboty mostkowe, korony złote itd 3676

Zakład dentystyczno-techniczny

W. Weppera w Stryju

znaczenie rozszerzony — wykonywa wszelkie czynności w zakres dentystyki wchodzące.

Lekarz kieruj. **Dr. F. Herz** z Wiednia, były długoletni asystent dentystyczny. 7444

I konc. „Pension Exquisite“

znajduje się od dnia 1 sierpnia br. 7521 przy ul. Sykstuskiej I. 23, II p.

KURS PRZYGOTOWAWCZY

do egzaminu uprawniającego do jednoroczn. służby wojsk. „Intelligenzprüfung“

rozpoczyna się dn. 1 września br. w c. k. rządowo konc. szkole wojskowo przygotowawczej **St. Dobrowskiego, Lwów, Podlewskiego 9.** Aprobowanych jednor. 109 90% frekwentantów ochotników i kadetów zakładu. Dla zamiejscowych wzorowo urządzone pensjonat pod kier. lek. Dr. Szameda i prof. gimn. Wilusza — Programy na żądanie gratis i franco. 7582

PATENTY

marki ochronae i ochrone modeli we wszystkich krajach wyrabia **M. GELBHAUS** 7080 inżynier oraz zaprzysiężony adwokat patentowy w Wiedniu VII., Siebensterngasse 7 (naprz. c. k. Urzędu patentow.)

Wszędzie do nabycia

Kalodont

niezbędny krem do zębów. utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe

1890

VITA

Naturalna woda mineralna

Najczystsze

Źródło Natronowe

Podług orzeczeń lekarskich posiada wybitną skuteczność leczniczą w zaburzeniach przemiany materji, gościcu, diabetes, nadmiarze kwasów moczowych, cierpieniach pęcherza i nerek, niezżytach organów oddechowych i trawienia.

Skład główny u: Rudolfa Weinreba, król. rumuńskiego nadw. dostawcy, ulica Karola Ludwika 33, Rynek 44. 7074

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Z Rosyi.

Niesubordynacja w marynarce.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzeiger“ donosi z Petersburga: Komendant portu w Kronsztadzie, generał Żelenyj, wydelegowany do Libawy celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie buntu na okręcie „Car Aleksander III“ odmówił wykonania tego rozkazu danego mu przez ministerstwo wojny. Charakterystyczną jest rzeczą, że do tej pory minister marynarki i minister wojny nie zarządzili śledztwa przeciw generałowi Żelenemu, jakkolwiek dopuścił się skrajnej niesubordynacji.

Walka z rewolucją

Petersburg. (Tel. wł.) W guberniach inflandzkiej, kurlandzkiej i estońskiej będą zamianowani gubernatorowie wojskowi, a to z powodu stosunków rewolucyjnych, jakie tam panują.

Rosya szuka pieniędzy.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Local Anz.“ donosi, że Witte w Portsmouth prowadzi ustawicznie układy z ban-

kierami północno-amerykańskimi celem zaciągnięcia pożyczki na rzecz Rosji w Stanach Zjednoczonych.

Powstanie chłopów w Kurlandii.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi z Petersburga, że w gubernii Kurlandzkiej wybuchło kompletne powstanie chłopów przeciw obywatelom ziemskim. Władze przyznają urzędowo, że zabito do tej pory już 21 obywateli ziemskich. Zamachy na urzędników i na obywateli ziemskich trwają w dalszym ciągu, a podpalania i rabunki są tu rzeczą powszechną. Rząd zamierza w gubernii kurlandzkiej ogłosić stan oblężenia i zaprowadzić sądy doraźne.

Przyszła konstytucja.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi z Petersburga, że projekt dumy będzie ogłoszony stanowczo dnia 19 b. m., a sama дума będzie zwołaną pod koniec października b. r.

Petersburg. (Tel. wł.) „Now. Wremia“ donosi, że ordynacja wyborcza dla przyszłej dumy państwowej będzie dawała jednego posła na 250.000 mieszkańców w guberniach wewnątrz-rosyjskich, w guberniach zaś kresowych, jak w Królestwie Polskim, w prowincjach nadbałtyckich, na Kaukazie i t. p. będzie przypadał jeden poseł na 350.000 mieszkańców. Ordynacja wyborcza będzie miała 4 kury, a mianowicie kury wielkiej własności, kury mieszkańców miast, kury chłopską, tudzież na specjalne życzenie cara osobną kury kozacką.

W kury miejskiej tylko ci lokatorowie będą mieli prawo wyborcze, którzy płacą co najmniej 1.320 rubli rocznie komornego.

Petersburg. (WATK.) „Now. Wremia“ zaprzecza jakoby ogłoszenie manifestu o przedstawicielstwie narodowym miało być zależnym od wyniku rokowań pokojowych.

Petersburg. (WATK.) Rada miasta Petersburga ma w dniu ogłoszenia manifestu o przedstawicielstwie narodowym wyasygnować 100.000 rubli na budowę szkół ludowych i utworzenie uniwersytetu ludowego dla dorosłych.

Prześladowanie prasy.

Helsingfors. (TBK.) Wydawnictwo dziennika „Karjala“ w Wyborgu zawieszono na dwa miesiące wskutek zakazu władz rosyjskich.

WOJNA.

Rokowania pokojowe.

Zapowiedź zerwania rokowań.

Londyn (Tel. wł.) „Times“ donosi z Nowego Jorku, że konferencje w sobotę będą prawdopodobnie zerwane, gdyż Rosjanie są zniecierpliwieni i narzekają, że Japończycy nie chcą robić żadnych ustępstw (!) podczas gdy Witte do tej pory ustawicznie (?) robił ustępstwa (?) dla Japonii.

Już poprzednio ambasador angielski w Nowym Jorku, zwracał uwagę prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta, na tę okoliczność i wyraził zdanie, że nie wierzy w powodzenie układów w tym okresie wojny. Obecnie więc przewidywania ambasadora angielskiego mogą się bardzo łatwo sprawdzić.

Paryż. (TBK.) „Matin“ donosi z Portsmouth: Witte oświadczył wczoraj w interviewie, że liczy na to, iż w najbliższy poniedziałek odjedzie. Nigdy nie sądził, aby konferencja przybrała pomyślny przebieg. Nie mógł zrozumieć, dlaczego Japończycy jeszcze dalej pragną pertraktować, skoro raz już otrzymali odpowiedź Rosji, odrzucającą stanowczo żądanie zwrotu kosztów wojny i odstąpienia Sachalinu. Są to warunki, od których Rosja pod żadnym warunkiem nie może odstąpić. Japoński delegat Matomote wyraził również zdanie, że konferencje wnet będą zerwane.

Korespondent „Matin“ dodaje, że nie można tym oświadczeniem zbyt wierzyć.

Dalszy przebieg konferencji.

Portsmouth. (Biuro Reutersa.) Pełnomocnicy pokojowi omawiali na wczorajszym posiedzeniu art. VII. Po przedpołudniowym posiedzeniu oświadczone urzędowo, że nie przyszło do porozumienia. Na popołudniowym posiedzeniu toczyła się dalsza dyskusja nad tym artykułem do trzy kwadrans na siódmą wieczór.

Portsmouth. (Biuro Reutersa.) Na wczorajszym posiedzeniu przyjęli delegaci pokojowi art. VII. i VIII.

Zdrowie adm. Niebogatowa.

Petersburg. (Tel. wł.) Admirał Niebogatow dostał napadów nerwowych i jest tak silnie chory, że nie może przyjmować pokarmów.

W zaborze rosyjskim.

Ucieczka więźniów politycznych.

Petersburg. (Tel. wł.) W nocy z wtorku na środę uciekło z więzienia w Mińsku 7 ważnych przestępców politycznych. Śledztwo wykazało, że do ucieczki pomógł im jeden z dozorców więziennych dostarczając zbiegom ubrań cywilnych. Owego dozorcę więziennego aresztowano.

Feror.

Warszawa. (WATK.) Wczoraj o godz. 10 wieczorem przy ul. Esplanadowej na Pradze raniony został wystrzałem z rewolweru policyjant Krukowski. Spraw-

cy, których było dwóch, zbiegli. Krukowski był powoływany w swoim czasie jako świadek w sprawie rzuconia bomby na cyrkul praski przez powieszzonego Okrzeję.

Otwarcie fabryki Lilpopa i Raua.

Warszawa. (WATK.) Akcjonariusze fabryki Lilpop, Rau i Loewenstein postanowili nie zamykać ostatecznie i w tym celu przystępują do układów z robotnikami. Zażegnanie, trwającego już prawie miesiąc strajku, spodziewane jest w tych dniach.

Warszawa. (Tel. wł.) Zarząd zakładów, należących do spółki akcyjnej „Lilpop, Rau i Loewenstein“, postanowił od czwartku otworzyć na nowo fabrykę i maszyny w ruch puścić. Równocześnie wywieszono nowe przepisy i dodatki do umowy z robotnikami z daty 27 lutego. Przepisy te zawierają 18 punktów. Pierwszych 9 punktów dotyczą stosunków zarobkowych, punkt 10 i 11 warunków higienicznych w fabryce, punkty 12 i 13 ustanawiają porządek pracy, inne ustanawiają sposób rozdziału zasiłków dla robotników z funduszów, na który zarząd przeznaczą 50.000 rubli. Dalej omówiony jest stosunek fabryki do władz, a ostatnie dwa paragrafy postanawiają otwarcie fabryki o tyle, o ile ogół robotników powróci do pracy. Robotnicy, nie stawiający się do roboty, uważani będą za dobrowolnie opuszczających służbę.

Zapis.

— **Warszawa.** (Tel. wł.) B. p. Cecylia Bersohnowa zapisała 106.000 rubli na rozmaite cele humanitarne dla żydów.

Raniony Bomba.

Warszawa. (WATK.) Leczący się w Ujazdowskim szpitalu wojskowym policmajster Białego Stoku Pielenkin uległ zakażeniu krwi i znajduje się obecnie w agonii.

Tępienie złodziei, nożowców i szpiegów.

Warszawa. (WATK.) Dziś nad ranem znaleziono na Woli trupa, znanego nożowca Jabczyńskiego, któremu już raz przed kilku tygodniami zadano kilka ran nożem. Z powodu coraz częstszych sądów doraźnych, wielu mających tu swe siedzisko rzeźmieszków ucieka do miasta, gdzie dzięki czujniejszej opiece policyi, dostaje się następnie do aresztów policyjnych.

Rokiina. (Tel. wł.) We wtorek w czasie odpustu przychwycono w tłumie dwu rzeźmieszków na kradzieży. Tłum zlynaszował ich na miejscu. Nazwiska ich nieznane.

Warszawa. (Tel. wł.) Przy ul. Nowolipki l. 31 stał przed bramą stróż tego domu Stanisław Żolek wraz z bratem Bolesławem, szewcem. Do stojących zbliżyło się czterech ludzi, a jeden z nich ugodził Stanisława Żolka sztyletem w plecy, — gdy się brat ujął za nim, raniono i jego w rękę, poczem sprawcy zbiegli.

Zniesienie stanu oblężenia w Łodzi.

Łódź. (WATK.) Komendant miasta oświadczył delegacji obywateli, że uciążliwy dla mieszkańców stan oblężenia, będzie prawdopodobnie zdjęty wraz z ogłoszeniem manifestu o przedstawicielstwie narodowym.

O język polski na kolejach.

Warszawa. (T. wł.) Dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej Łapczyński wyjechał do Petersburga w sprawach służbowych.

Strajki.

Warszawa. (Tel. wł.) Od tygodnia strajkują robotnicy w fabryce Gerbera w Grochowie; żądają oni 100% podwyżki płacy, oprócz innych warunków.

Od tygodnia panuje strajk w fabryce Towarzystwa akcyjnego włosko-rosyjskiego przy ul. Czerniakowskiej.

W poniedziałek zebranie właścicieli cegielni postanowiło podwyższyć płacę robotnikom o 10 proc. wskutek czego, w niektórych cegielniach podjęto pracę.

O odwiedzinach angielskich w Ischlu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse“ w dzisiejszym artykule wstępny polemizuje z tymi dziennikami angielskimi, które twierdzą, że w Ischlu doszło do pewnych stałych zobowiązań ze strony rządu Austro-Węgier względem Anglii. „Neue Freie Presse“ twierdzi, że Austro-Węgry pozostaną i nadal wierne trójprzymierzem i nie wezmą udziału w żadnych kombinacjach politycznych wymierzonych przeciwko Niemcom.

Berlin. (Tel. wł.) Niemiecka półurzędowa „Voss. Zig.“ odmawia przyjazdowi króla angielskiego Edwarda do Ischlu wszelkiego znaczenia politycznego.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Ban Chorwacy hr. Pejacewicz podał się do dymisji. Przyczyną tego kroku jest fakt, że hr. Pejacewicz spostrzegł, iż poza jego plecyma do spraw chorwackich wirąca się ustawicznie dawniejszy ban Chorwacy hr. Khuen-Hedervary.

Budapeszt. (Tel. wł.) Prezes ministrów hr. Fejervary zachorował wskutek nie w porę przerwanej kuracji w Karlsbadzie. Równocześnie w łonie gabinetu wybuchło nieporozumienie, gdyż minister spraw wewnętrznych, minister oświaty i minister rolnictwa sprzeciwiają się częściowo projektowi prezesa gabinetu, aby występować wobec komitatów i wobec urzędników z niezmierną surowością.

Budapeszt. (Tel. wł.) Żołnierze 3 roku służby, którzy są obywatelami węgierskim będą zatrzymani nadal w służbie czynnej do 31 grudnia br. jeżeli parlament węgierski nie uchwali kontyngentu rekrutów.

Angielsko-francuskie zbliżenie.

Paryż. (TBK.) W chwili wyjazdu francuskiej eskadry z Portsmouth (w Anglii) wysłał prezydent Loubet do króla Edwarda telegram z ponownymi wyrazami przyjaźni.

Król odpowiedział, że Anglia i on sam bardzo był uradowany, mogąc okazać swą przyjaźń francuskiej marynarce i Francji. Również Rouvier jako minister spraw zagranicznych i Landsdowne wymienili również serdeczne telegramy

Niemcy zaniepokojone.

Berlin. (Tel. wł.) Ks. Bülow przerwał swój pobyt w Norderney i powrócił nagle do Berlina. Temu nagłemu powrotowi do Berlina przypisują ważne znaczenie polityczne.

Głód w Hiszpanii.

Madryt. (TBK.) Rząd wystosował do władz prowincji Andaluzji, rozporządzenie z wezwaniem, aby utrzymywały kuchnie ludowe w najbardziej przez głód nawiedzonych w miastach i wsiach. Ministerstwo rolnictwa wezwało zarządy kolei do podjęcia robót, aby jak największej ludności dostało przy tem zatrudnienie.

Powstanie na Krecie.

Kanea. (B. Reutersa.) Między wojskiem angielskim a powstańcami przyszło do starcia. 1 żołnierz angielski lekko ranny, 1 powstaniec zginął. Od wczoraj toczy się walka między rosyjskim wojskiem a powstańcami. Szczegółów brak.

Sprawa macedońska.

Konstantynopol. (TBK.) Kontrolorami finansów Macedonii mianowani: z ramienia Turcji, turecki konsul generalny w Marsylii Maiss, z ramienia Francji, generalny konsul francuski w Salonice, Steeg; Anglia ma zamianować swego generalnego konsula w Salonice Gvaresa. Niemcy dotąd nie wyznaczyły kandydata.

Depesze handlowe z 17 b. m.

Wiedeń. d. 17 sierpnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117:30, Renta majowa 100:55, Węgierska renta koronowa 96:60 Akcje kredytowe 668 — Kredytowe węgierskie 784 —, Bank anglo-austryacki 317 —, Unionbank 550 —, Bankverein 563 —, Länderbank 456:50, Kolej państwowa 673 —, Lombardy 88:25 Elbenthal 448 —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpy 536:75, Rima muranyi 550 —, Praskie Towarzystwo żelazne 2756 —, Losy turec. 141:50, Ruble 253 —

Uspokobienie: silne.

Berlin d. 17 sierpnia. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 210 —, Disconto Comandite 193:50.

Uspokobienie: spokojne.

Budapeszt dnia 17 sierpnia. Pszenica na październik 15:74 do 15:76, pszenica na kwiecień 1906 16:26 do 16:28, Zyto na październik 12:82 do 12:84, Zyto na kwiecień 1906 13:30 do 13:32, Owies na październik 11:94 do 11:96, Owies na kwiecień 1906 12:44 do 12:46, Kukurudza na sierpień 16:60 do 16:70, Kukurudza na wrzesień — do —, Kukurudza maj 1906 r. 12:98 do 13 —, Rzepak na sierpień 24:30 do 24:50.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.)

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Uspokobienie: słabe.

Pogoda: piękna.

Zmarli.

We Lwowie: Tadeusz Wysocki, właściciel dóbr Potoki i dzierżawca Zubów Mostów, zmarł po całorocznej chorobie. S. p. zmarły był długotetnym członkiem rady powiatowej brodzkiej. Zmarły leczył się w sanatorium dra Dłuskiego w Zakopanem i dra Soleckiego we Lwowie. Ojciec s. p. Tadeusza Wysockiego Józef, był znanym patriotą i więźniem stanu pospołu z Ziemiąkowskim. S. p. Tadeusz był bratem p. Aleksandrowej Misiągiewiczowej, Aleksandrowej Gnoińskiej, Stefanowskiej, Nanowskiej, oraz Zdzisława, dyrektora ordynacji ks. Lubomirskich, i Bronisława radcy namiestnictwa.

W Przemysłu: Władysław Kamiński, pomocnik kancelaryjny przy dyrekcji okręgu skarb. Pozostawił żonę i 3 dzieci małoletnich. Zmarły nadzwyczaj prawego charakteru, lubiany i ceniony był przez wszystkich swoich kolegów i znajomych, a u przełożonych cieszył się bezgranicznym zaufaniem.

SZTUKA I LITERATURA.

Teatr.

„Dramaturgische Blätter“. Pod tym tytułem wychodzi w Wiedniu od stycznia br. miesięcznik, poświęcony teatrowi w najszerszym tego słowa pojęciu. Wydawcą jest znany dramaturg i reżyser Karol Ludwik Schröder, który wziął sobie za zadanie stworzenie międzynarodowego pisma dla sztuki i sceny. „Dr. Bl.“ są bardzo starannie redagowane, a niektóre działy, jak bibliografia dramatycznej twórczości, są zaprawdę interesujące dla swej dokładności. Numer wrześniowy będzie zawierał przegląd teatrów polskich i artykuł „Das Drama in Jungpolen“ pióra M. Bolirera, który prowadzić będzie odtąd stały dział polski w tem piśmie.

Gerhart Hauptmann ukończywszy komedję „wiejską“, pracuje obecnie nad wierszowanym dramatem, który będzie nosił tytuł: „Wieland der Schmied“.

Muzyka.

Nowe opery. W najbliższym czasie zostanie wystawiona najpierw w Monte-Carlo, następnie w Paryżu nowa opera Saint-Saënsa p. t.: „L'Ancêtre“ do słów Angé de Lassusa'a.

Autor „Cygany“ i „Toski“, Giacomo Puccini pisze nową operę, która przedstawi ostatnie lata Ludwika XVI i Maryi Antoniny. Opera będzie nosiła tytuł: „Maryja Antonina“ i zostanie wystawioną po raz pierwszy w Turynie w sezonie jesiennym.

W Turynie i Dreźnie ujrzy światło kinkietów opera R. Stausa p. t. „Salome“.

Ø Piśmiennictwo.

Pseudonimy i kryptonimy pisarzy polskich zebrała J. Z. Warszawa Arct 1905. Książki dla wszystkich nr. 153.

Była już przed kilku dniami w „Słowie Polskiem“ wzmianka o tej książeczce, podającej na 159 str. w formie słownikowej pseudonimy i kryptonimy pisarzy polskich. Zaznaczono tam słusznie staranność i pracowitość autorki. Niemniej atoli wykaz autorki zawiera wiele braków. Wskazuję tu te, które nasunęły mi się przy pobieżnym jedynie przejrzeniu pracy p. J. Z.

Oto zestawienie opuszczeń:

Żagiewski J. — Roman Dinowski.
Kazimierz z Olejowa — Kazimierz hr. Wodzicki.
Iry — Kornel Ujejski.
X. X. X. — Kornel Ujejski.
J. C. Z. — Jan Zacharyasiewicz.
Alfa — Juliusz Starkel.
Cef —
Stach Pancerny — Mieczysław Chamski-Dzikowski.
Lechita — Anna Neumanowa.
Ochotnicki — Ks. Fr. Bohomolec.
Ignotus — Witold Noskowski.
Siemieniecki J. H. — Józef Hłasko.
J. J. A. — Dr. Albert Zipper
X-e — Ksawery Liske.
R. M-r — Roman Maurer.
Lechliński Paweł — Feliks Łozowski.
Z. A. N. — Franciszek Gawroński.
Cho —
Konrad — Zygmunt Skirmunt
Astach — Antoni Stanisław Choloniowski.
Korczak —
Jastrzębiec A. — Antoni Popławski.
Jastrzębiec J. L. — Jan L. Popławski.
Janowski F. L. —
Nieborski —
N. M. — Jan Lam.
Virilius Musaeus Hyporeadis — Andrzej Trzycieski.
Dumanowski Józefat — Juliusz Słowacki.
W. I. — Mieczysław Pawlikowski.
J. Hilary — Józef Hilary Glinkiewicz.
A. * — August Bielowski.
Zdzisław — Adam Teofil Cehak.
Zdzisław Art. —
Adam Stodor —
Little Swift — Juliusz Starkel.
Nelin — Emanuel Gordziewicz.
Koszyk Wł. — Dr. Ernest Łubiński.
Jan Zgoda — Wojciech Dąbrowski.

Nie wyszukała też autorka n. p. materiału podanego we wzorowej bibliografii pism Aleks. Świętochowskiego, ułożonej przez Stefana Dembego (w księdze jubileuszowej), wedle której kryptonimy autora „Duchów“ prócz wykazanych przez autorkę są: Henryk Dołęga, O., J. A., D., Drwęcki, Dr., A. H., W., P., A., H., Gezyasz, S., K. itd.

„Ziemba“, nazwisko, które właściciel zmienił na „Ziembicki“ (dr. Teofil) podane jako pseudonim. Pominęto nieraz imiona autorów np. Daszyńskiego Ignacego (pseudonim Żegota).

Pomijam braki takie, jak opuszczenia nazwisk w wykazie pseudonimów, które znajdują się w wykazie autorów, bo te mogą pochodzić z winy korrekty, ale nie mogę nie zauważyć, że autorka nie wyszukała całego materiału zebranego przez dawniejszych spisowaczy pseudonimów, Minkowieckiego i Botwińskiego.

Autorka powiada w przedmowie: „Przyjemnie nam, czytając dzieło, wiedzieć, kto jest jego twórcą; większa jednak część publiczności nie jest obznajomiona z pseudonimami mniej głośniejszych pisarzy. Stąd wynika potrzeba ich wykazu, obszernego i pewnego, w granicach możliwości“.

Przyznaję, że tak określone celowi książeczka p. J. Z. czyni zadość, nawet pomimo braków, które wskazałem, a których niewątpliwie znajdzie się znacznie więcej.

Natomiast wartości naukowej zestawienie takie nie posiada. O pseudonimy autorów całych książek mniejsza, te dość prędko wychodzą na jaw. Chodzi o pseudonimy i kryptonimy autorów, zamieszczających prace swe w czasopiśmie. Wyjaśnić tu potrzeba nawet inicjały, gdy W. P. może oznaczać dziesięciu rozmaitych autorów, zwłaszcza „mniej głośniejszych“.

Otóż mniemam, że byłoby rzeczą pożyteczną zestawienie pseudonimów i kryptonimów dla poszczególnych pism.

Proszę sobie wyobrazić pożytek, jakiby przyniósł wertującemu roczniki „Tygodnika Ilustrowanego“, „Głosu“, warszawskiej „Gazety Polskiej“, lwowskiego „Dziennika Literackiego“ — wymieniać zaś pisma, które mają już po kilkanaście lub kilkadziesiąt tomów i to nie byłyby jakich — wykaz pseudonimów ich współpracowników. Inna rzecz, czy wtedy można byłoby ograniczyć do suchego zapisania np. „Pruski — Zygmunt Gloger“, czy nie okazałyby się koniecznością jakieś objaśnienia?!

Takie zaś zestawienia, jak pani J. Z. mają bezsprzecznie znaczenie, — ale tylko znaczenie konwencyjonalne.

I. A. S.

Nowe pismo prawnicze polskie — Grono warszawskich prawników przystępuje do wydawania fachowej publikacji rocznika p. t. „Themis polska“. Wydawnictwo to będzie przeznaczony dla specjalistów prawników, wykształconych fachowo i interesujących się postępem swojej nauki.

⊙ Nowe książki nadesłane do Redakcji.

Booker T Washington. Autobiografia muryzyna. Warszawa Bibl. dzieł wyborowych 1905.

Dr. Wincenty Wróblewski. O reformie gminnej służby zdrowia. Lwów Głos lekarzy 1905.

Kalina's Posttarife. Wiedeń. Waldheim Lipiec 1905.

Dr. Kasper Roszkowski. Upadek absolutyzmu w Austrii. Lwów 1905. Księgarnia narodowa.

„Bojownik“ Golgota ludzi polskich. Utwór sceniczny w 2 aktach. Lwów 1904.

Karol Bytyń, 1815—1905. Przyczynek do kwestyi polskiej w związku z kryzysem w Rosyi. Kraków 1906.

MAŁY FEJLETON.

Lafkadio Hearn: Sen Akinosuke'go.

Legenda japońska.

W okolicy Toiszi, w prowincji Yamato, mieszkał goszi*) Migata Akinosuke.

W ogrodzie Akinosuke'go był ogromny, stary cedr, pod którym goszi miał zwyczaj spoczywać w porze dusznych upałów.

Pewnego skwarne południa siedział Akinosuke pod tem drzewem w towarzystwie swoich dwóch przyjaciół, goszów, tak samo jak on, gawędząc i popijając wino, kiedy naraz uczuł, że sen go opanowuje tak silnie, że przeprosiwszy swoich przyjaciół, musiał się w ich obecności przespać.

Położył się pod drzewem i taki miał sen:

Kiedy spoczywał w ogrodzie, spostrzegł orszak, podobny do swity jakiegoś wielkiego dajmja, zstępujący z sąsiedniego wzgórza. Wstał, żeby się lepiej przypatrzeć Orszak przewyższający swoją wspaniałością wszystko, co dotąd w tym rodzaju widział, kierował swe kroki ku jego mieszkaniu. Na przodzie zauważył Akinosuke grupę młodych ludzi w bogatych, świetnych strojach, ciągnących za sobą wielką dworską, błyszczącą karocę — goszo-kuruma, obitą wewnątrz niebieskim jedwabiem. Orszak, zbliżywszy się na nieznaczny odległość od jego mieszkania, przystanął, i jakiś człowiek w przepysznym stroju, widocznie jakiś wysoki dygnitarz odłączył się, podszedł do Akinosuke'go, skłonił się przed nim z respektem i rzekł:

— Czcigodny panie, widzisz przed sobą keraja (wasal) władcy tokijskiego. Mój król, mój pan, rozkazał mi pozdrowić cię w swoim dostojnym imieniu i oddać się całkowicie na twoje usługi. Rozkazał mi także oznajmić ci, że jego życzeniem jest przyjąć cię w swoim pałacu. Racze więc niezwłocznie wsiadać do tej szlachetnej karocy, którą przysłała ku twojej wygodzie.

Wysłuchawszy tych słów, chciał Akinosuke dać stosowną odpowiedź, ale zanadto był zmieszany, żeby mógł przemówić, i tak dalece w tej chwili opuściła go wola, że nie mógł nic innego zrobić, jak tylko poddać się zaproszeniu keraja. Wsiadł do karocy, keraj zajął miejsce obok niego i dał znak: ludzie poprawili na sobie jedwabie, nawrócili karocę ku południowi i ruszono w drogę.

Wkrótce potem ku zdumieniu Akinosuke'go, zatrzymała się karoca przed „romonem“, dwupiętrowym portykiem w chińskim stylu, którego nigdy jeszcze nie widział. Keraj wysiadł, mówiąc:

— Idę zaanonsować twoje przybycie, — i zniknął.

Po krótkim oczekiwaniu, zobaczył Akinosuke dwóch ludzi o arystokratycznym wyglądzie, odzianych w jedwabne purpurowe szaty, w kapeluszach noszonych przez wysokich dostojników, zbliżających się przez portyk. Złożywszy ukłon pełen uszanowania, pomogli mu ci dwaj mężowie wysiąść i poprowadzili go najprzód przez wielką bramę a następnie przez rozległy ogród aż do drzwi pałacu, którego front rozciągał się, zdawało się, w nieskończoność na wschód i na zachód.

Wprowadzono Akinosuke'go do sali audyencyonalnej, zadziwiającej swoją wielkością i przepychem. Jego przewodnicy wskazali mu honorowe miejsce i sami usiedli w pewnej odległości od niego, podczas gdy damy dworskie, w ceremonialnych sukniach, podawały mu chłodniki.

Kiedy się Akinosuke ochłodził dwaj dygnitarze w purpurowych szatach złożyli mu głęboki ukłon i zwrócili się do niego z mową w następnych słowach, wypowiedzianych naprzemian, stosownie do wymogów etykiety dworskiej.

— Teraz naszym zaszczytnym obowiązkiem jest poinformować cię... (drugi ciągnął:) z jakiej racyi się tutaj znalazłeś. (Pierwszy znów mówił:) Najwyższem życzeniem króla naszego i pana jest, żebyś został jego zięciem... i wyraźną wolą jego jest (podjął drugi), żebyś się dziś jeszcze ożenił... (tu znów mówił pierwszy) z najdostojniejszą księżniczką, jego córką ukochaną... Zaprowadzimy cię do sali tronowej... gdzie cię już jego wzniosłość oczekuje... Pozwolisz jednak najprzód przebrać się... w szaty niezbędne do ceremonii.

Po tych słowach dwaj dostojnicy powstali równocześnie i udali się do alkowy, gdzie się mieściła szafa z iaku i złota. Otworzyli szafę i wydobyli z niej rozmaite suknie i pasy z drogocennych materyj i „kamuri“, tj. królewskie nakrycie głowy. Przydziali Akinosuke'go, poczem został wprowadzony do sali tronowej, gdzie zobaczył kokuę, siedzącego na „dajzie“, w wysokim czar-

*) Za czasów feudalnych istniała w Japonii uprzywilejowana klasa żołnierzy — rolników, dzierżawców dóbr państwowych, których nazywano goszi. (Przyp. tłum.).

nym, ceremonialnym kapeluszu, w szatach z żółtego jedwabiu. Przed „dajzą“ na prawo i na lewo, stał zbity tłum dygnitarzy strojnych i nieruchomych, niby posągi w świątyni. I Akinosuke, postąpiwszy ku środkowi, ukłonił się po trzykroć, stosownie do zwyczaju. Król powitał go łaskawemi słowy i rzekł:

— Wiesz już dla czegośmy cię wezwali. Postanowiliśmy żebyś został mężem naszej córki jedynej i żeby ceremonia ślubna odbyła się natychmiast.

Zaledwo król skończył mówić, rozległo się echo wesolej muzyki i z poza draperyj wysunął się długi orszak dam, ażeby zaprowadzić Akinosuke'go do sali, gdzie oczekiwała jego narzeczona.

Sala była ogromna, a jednak zaledwo pomieścić mogła mnóstwo gości, zaproszonych na uroczystość zaślubin. Całe zebranie pokłoniło się nisko Akinosukemu w chwili, kiedy zajął miejsce, naprzeciwko córki królewskiej, na przygotowanej dla niego poduszce. Istną córą niebios wydała mu się uroczą narzeczona w sukni tak ładnej, jak niebo w pełni lata.

I ślub odbył się wśród powszechnej radości.

Zaprowadzono potem nowożeńców do przygotowanych dla nich apartamentów w innej części pałacu, i tam to przyjmowali życzenia wielu dostojnych osób i podarunki, które trudno było wliczyć.

Dok. n.

Tł. Z. KŁOŚNIK.

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 17 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8:25 do 8:50, pszenica nowa 7:50 do 7:75. Zyto gotowe 6:25 do 6:40, żyto nowe 5:75 do 6:—, Owies obrotowy gotowy 6:90 do 7:10, Owies obrotowy nowy 5:25 do 5:50. Jęczmień pastewny 6:— do 6:25, jęczmień browarniany do — do —. Rzepak nowy 10:75 do 11:—, Lnianka 0:— do 0:—, Groch pastewny 6:25 do 6:75, groch do gotowania 8:— do 9:50. Wyka — do —, Bobik — do —, Hreczka — do —, Kukurudza nowa 0:— do 0:—, kukurudza stara — do —, Chmiel nowy za 50 kilo 70:— do 75:—, chmiel stary za 56 kilo — do —, Koniczyna czerwona 50:— do 60:—, koniczyna biała 50:— do 55, koniczyna szwedzka — do —, Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 36.25 do 36.50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23.25 do 23.50.

Jedynie co do gotowego zboża (pszenicy i żyta) usposobienie lepsze. Inne produkty notują niżej.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 16 sierpn. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rostelego 78 sztuk, b) jałownika 28 szt., c) cieląt 105 szt., d) owiec i kóz 5 szt., e) nierogaczyny 144 szt. — razem 360 sztuk.

Woły z paszy po 74 do 80 kor., woły opasowe sztuka po — do — kor. krowy po 60 do 70 k., buhaje po 72 do 88 kor., cielęta po 60 do 96 kor. za jeden centnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 30 do 50 kor., nierogaczynę tuczną po 116 do 126 kor., nierogaczynę tuczną po 152 do 160 kor. za jeden centnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcyi bydła rogatego cieląt nierogaczyny 360 sztuk, na eksport bydła rogatego 84 sztuk, nierogaczyny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

W Pań M. H. w Stryju. Radca „cesarski“ ma już w swoim tytule stwierdzenie, że jest „cesarski“, nie może więc być równocześnie „cesarsko-królewski“ (c. k.)

WP. Biliński, Sambor. To zwykła historia na ck. kolejach państwowych. Tylko wnoszenie skarg przez podróżnych do dyrekcji może położyć kres takim praktykom.

W naszej Administracji złożyli:

Na Skarb narodowy w Rapperswyłu:

Stowarzyszenie akademickie „Ogniwo“ w Zurychu (franków 5) 4-75 kor., które złożyli pp. agenci firmy handlowej niemieckiej W., wydzierżając się Zarządowi wakacyjnemu stowarzyszenia za przetłumaczenie po polsku spisanego kontraktu z firmą M. w Warszawie.

Dla głodnych rodaków w Królestwie Polskiem i na Litwie:

A. M. w imieniu panny Buczkiewicz z Krynicy 6 kor., jako nieprzyjęte honorarium.

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Zarząd lasów państwowych w Tatarowie 3-20 koron.

Dla przytuliska nieuleczalnych św. Józefa: Stefanostwo Nanowsy, zamiast wieńca na trumnę śp. Tadeusza Wysockiego 30 kor.

Na szkołę polską w Królestwie:

J. L. z Baicoi 20 kor.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Colosseum Hermanów. — Pierwszorzędnym i największym teatrem różnorodności od dnia 16 do 31 sierpnia zupełnie nowy światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniałym urządzonej ogrodzie, a w razie deszczu w odnowionej sali. Początek punktualnie o g. 8 wiecz. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 pop. i 8 wiecz. 7737.

Poszukiwany 7716

urzędnik handlowy

(chrześcijanin), władający doskonale polskim i niemieckim w mowie i piśmie, obeznany z buchalterią, stenografią, znajomość obliczania procentów pożądana. Oferty z podaniem „curriculum vitae“ i żądanej płacy pod: „Z. H. 975“ poste rest. Borysław w Galicyi.

PATENTY
NA WYNALEZKI
na wszystkie kraje wyrabiają
inż. A. Elliot 7545
i chemik dr. M. Lilienfeld
BIURO PATENTOWE
Berlin N. W. 6. Marienstr. 28.

Na 6-miesięczną próbe

posyłam moje systemu kotwicznego nielowe Roskopia patent. remontoary za pobraniem 2 zł. z trzema kopertami z 3-40 za sztukę z wizerunkiem Jego ces. król. Mości, papieża Piusa X. z pięknym krajobrazem o 15 ct. drożej i zwrócę na żądanie w okresie 6 miesięcy natychmiast należność. Do każdego zegarka dodaje darmo łańcuszek z brelokiem. Najlepszy i najtańszy z zegarków wytrzymałych na wszystko. 20.000 sztuk w obiegu. Za dobry choć 3-letni gwarancja na piśmie. Wyłączna rozsyłka za pobraniem tylko przez Generaldepot d. I. B. U. Roskopifahren-Fabrik Leo Lateiner, Wien I II Wollzeile 31. Cennik z 500 rysunkami zegarków, towarów złotych i srebrnych po oryginalnych cenach fabrycznych wysyła się na żądanie bez płatności. 6364

Proszę żądać gratis i franko m6 bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 746/l. (Czechy).
Prawdziwy nielowy anker-remont. wraz z łańcuszkiem zł. 2.25, 3 sztuki zł. 6.50. Zadne ryzyko! Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy. 2587
6373

ROWERY
motor-tykłe znanej firmy światowej Wanderer (Grand Prix Paris). Jakoteż BRENNABOR, REGENT. Główne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny, oraz wielki wybór maszyn do szycia, do celów familijnych i przemysłowych poleca
S. WAGNER
mechanik
Lwów, pl. Bernardyński 1. 2394

Poleca się 2597
ślusarnia
Wład. Karwackiego
dla konstrukcyi artyst. mechanicznych, budowlanych, maszyn etc
Lwów, ul. Gródecka nr. 69
przedtem Bajki 12.

D. LEONARDT & CO
EUREKA
pióra z kulistymi końcami.
Na składzie w większych handlach.
Hurtownie: Wiedeń, I, Plankengasse 7.

P. T. 7601

Kończymy już druk siódmego rocznika (na rok 1906) ILLUSTROWANEGO KALENDARZA SŁOWA POLSKIEGO, który w nowym, starannym opracowaniu, objętości około 30 arkuszy wielkiej ósemki, ukaże się w sprzedaży we wrześniu roku bieżącego.

O wartości i poczytności naszego kalendarza nie rozpisujemy się, są one bowiem powszechnie znane. Wspomniemy tylko, że jest to jedyny u nas podręcznik informacyjny poważnie redagowany i dlatego też rozchodzi się w niebywałej, jak na stosunki galicyjskie, ilości egzemplarzy.

Jest on niezbędny w każdym przedsiębiorstwie handlowem czy przemysłowem, w każdym biurze i domu, to też ogłoszenia w nim umieszczone dają nader korzystne wyniki.

Dla zapewnienia osiągnięcia największego skutku z ogłoszeń, umieszczonych w kalendarzu naszym, drukujemy anonsy na pięknym papierze kolorowym i przeplatamy działem humorystycznym. Arkusze z ogłoszeniami rozkładamy pomiędzy tekstem, przez co szukający informacji w naszym podręczniku jest zniewolony do zwrócenia uwagi na reklamy.

Każda z ogłaszających się firm jest nadto wymieniona w przewodniku adresowym, zestawionym systematycznie podług działów i w skorowidzu firm.

Ceny za ogłoszenia obliczamy, mimo bardzo znacznego nakładu, możliwie najniżej. Wynoszą one:

- za 1/1 strony K. 50.—
- za 1/2 strony K. 30.—
- za 1/4 strony K. 16.—
- za 1/8 strony K. 9.—
- za 1/10 strony K. 6.—

Spodziewamy się, że najszerze PT. Koła interesowanych zechcą skorzystać z nadarzającej się sposobności korzystnego zareklamowania swych wyrobów.

W oczekiwaniu cennych zamówień do dnia 25 sierpnia kreślimy się

z wysokim poważaniem
Administracya Słowa Polskiego
Lwów, Chorążczyzna 17—19.

Wydawnictwo Słowa Polskiego
J. H. ROSNY: Doktor Harambur
POWIEŚĆ 4532
przekład Bronisławy Neufeldówny.
Cena 1*20 kor. — Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firma 80
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie
ul. św. Gertrudy 1. 4
wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecane przez toż Towarzystwo

Wody mineralne
odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Viehy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne leczniczo jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwasną, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego, Halicka 5.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie
Korespondentki inseratowe.

które nabywać można w Administracyi, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 haterzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

PT. Gospodynie

Proszę przy zakupie mebli, materaców, kolder ect. żądać wyściółkę z waty dra Bischoffa, która jest chemicznie odcyszczona i preparowana przeciw mocom, pluskwom i wszelkim owadom, gnieźdzących się w meblach tapicerowanych. Cienki pokład tej waty chroni meble od wszelkiego rodzaju robactwa. Arkusz waty dra Bischoffa wielkości 80/220 ctm. kosztuje tylko 1 zł. Wysyła 4 arkuszy opcjonalnie. Odsprzedającym rabat. Każda paczka waty jest zaopatrzonej marką ochronną i podpisem dra Bischoffa, na co trzeba zwracać baczną uwagę. Wyłączna sprzedaż dla Galicyi i Bukowiny w składzie kolder i materaców Józefa Schustera we Lwowie, Kopernika 5. Materace czyste wosienne, obłożone wata dra Bischoffa są zupełnie pewne przed pluskami, molami ect. nadzwyczajnie elastyczne, miękkie i polecane takowe, jako doskonała nowość, stosownie do wagi i jakości włosienia po zł. 18, 20, 24, 26, 28 do zł. 35 za 3 poduszki, te same materace bez waty dra Bischoffa znacznie taniej.

Materace z trawy morskiej obłożone wata dra Bischoffa po zł. 10-50 i 12 zł. za 3 poduszki. Stare twarde materace włosienne przerabiam i obkładam wata dra Bischoffa możliwie najtaniej. Materace sprężynowe z podwójnym pokładem waty dra Bischoffa po zł. 22 od łóżka, bez waty 18 zł. Koldry wosiane obłożone wata dra Bischoffa absolutnie pewne przed molami od zł. 8, 10, 12 do zł. 16. Koldry zwykłe od zł. 3-50, 4-50 i 6-50. Koldry atlasowe, spód z pięknej satyny francuskiej, obustronnie do użytku po zł. 14, 16, 18 do zł. 22. Koldry na puchu obustronne po zł. 14, 16-50, 20 do zł. 40 poleca specjalna pracownia kolder i materaców

Józefa Schustera
we Lwowie, Kopernika 1. 8.
— 6955

Nowość! Nowość!
KAWA PALONA

z własnego parowego palenia za pomocą gorącego powietrza!
Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydatna
codzień świeżo palona
pół kilo kawy palonej po --70, --90, 1.10, 1.20 i 1.40 zł
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.
Poleca handel herbaty i kawy 17

Edmunda Riedla
we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

WACŁAW GAŚCIEBOWSKI
Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej
Część I
EURAGAN 3 tomy cena egz. broszur. K. 6.—
cena egz. w ozd. opr. K. 7*80
Część II
ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5*20
Część III
Szwoleżerowie Gwardyi pod prasą
nabywać można we wszystkich księgarniach 1380
lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19
UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie zniżonej K. 4. (w oprawie K. 5*80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3*60) za część drugą.

Księga rzeczy polskich.
Wielce zasłużony archeolog, historyk i etnograf Zygmunt Gloger, wydał w Warszawie własnym kosztem
„Encyklopedyę Staropolską, ilustrowaną“
w 4 wielkich tomach. 2871
Jest to dzieło podręczne niezbędne w każdym domu polskim, skarbiec wiadomości o Polsce nader pożyteczny. Krytyka jednomyślnie przyznała temu dziełu wysoką wartość. Na mocy układu z autorem dostarcza Administracya „Słowa Polskiego“ prenumeratorem swoim „Encyklopedyę Staropolską“ po cenie zniżonej, mianowicie po 36 koron za egzemplarz w ozdobnej oprawie i płóciennym futerałce.
Encyklopedyę nabywać można po cenie zniżonej w Administracyi, oraz w kantorze „Słowa Polskiego“ przy ul. Klementyny z Tańskich Hofmanowej.
Prenumeratorem „Słowa Polskiego“, którzy nadesła 36 koron otrzymają „Encyklopedyę“ franco.



MASZYNY

do szycia i haftu Singera

za gotówkę ze znacznym opustem lub na raty pod przystępnymi warunkami. — Bezpłatne kursa szycia i haftu. — Za opakowanie i dostawę do kolei nie liczą. — Cennik gratis i franko. 7431

Władysław Kukawski

skład maszyn do szycia

Lwów, Pasaż Mikolascha.

UWAGA. Kierowałem długie lata firmą s. p. Józefa Iwanickiego i innemi pierwszorzędnymi — moja więc wiedza w dziale maszyn do szycia daje Odbiorcy zupełną gwarancję za dobrotę towar. W. Kukawski.

Towarzystwo kredytowe w Białymkamieniu, stowarz. zarej. z ogr. poręką, zostało wskutek uchwały nadzwyczajnego walnego zgromadzenia z dnia 27-go marca 1905 r. rozwiązaniem i likwidatorami wybrani Ozyasz Ber 2 im. Sigal i Chaim Aron 2 im. Meiseles wpisani w rejestrze spółek uchwałą c. k. sądu obwodowego w Złoczowie z dnia 24-go maja 1905 r. I. cz. firm 69/5. stow. I. 145, i wzywamy wszelkich wierzycieli Towarzystwa, by się w towarzystwie w likwidacji zostającym zgłosili. 7648

Ozyasz Ber Sigal.

Chaim Aron Meiseles.

Przez c. k. Rząd konces.

Pensjonat dla uczniów szkół średnich i wyższych jakoteż dla prywatystów i eksternistów. 7635

Wojskowa szkoła przygotowawcza do wszystkich egzaminów wojskowych.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

em. podpułkownika Karola Naskała Nahlika.

Lwów, Piekarska 37. Programy gratis i franko.

Do dnia 29 sierpnia 12-ej godziny w południe ustanawia się termin do licytacyjnej sprzedaży drzewostanu wysokopiennego zwartego materiałowego lasu świerkowego własność tutejszej gminy, stanowiącego na obszarze płaszczyny 50 morgów znajdującego się. Cena wywołania wynosi 25.000 koron, wadym 2500 koron. Oferty pisemne opieczetowane zaopatrzone w wadium, mają być w tutejszym urzędzie gminnym najpóźniej do powyż podanego terminu wniesione a nadto przy tymże terminie odbędzie się ustna licytacja. Szczegółowe warunki są w tutejszym Urzędzie do przejrzania. 7645

Zwierzchność gminna w Dorze 3 sierpnia 1905.

IWAN MARUSYN.

5 kor. i więcej dziennego zarobku 5 kor.



Towarzystwo maszyn trykotowych do pracy domowej. Poszukujemy osób płci obojga do robót trykotowych na naszej maszynie. Prosta i szybka robota domowa przez cały rok. Wiadomości przygotowawcze zbyteczne. Odległość nie ma wpływu, sprzedajemy roboty.

Towarz. maszyn trykotowych do roboty domowej.

THOS. H. WHITTICK & Co.

Praga, Petersplatz 7, I—154. 7076

Pod jesienne zasiewy

jest

MĄCZKA ZUZŁOWA THOMASA



najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny. Czem wyższa zawartość mączki, tem tańszej wypada 1 kg. % kwasu fosforowego, ponieważ koszt przewozu mączki wysoko- i niskoprocenowej są równe. Prócz tego ręczy mączka wysokoprocenowa za fabrykat bez zarzutu, podczas gdy mączka o zbyt niskiej zawartości jest często falsyfikatem. 6581

Bacność na znak „Gwiazda”.

Jeneralny reprezentant „FABRYKA FOSFATÓW THOMASA” w Berlinie **JÓZEF KARRACH**, we Lwowie ul. Jagiellońska I. 22.

Cenniki i objaśnienia darmo i oplatnie.

Z dawna dawna znamy ze swej dobroci i szlachetności prawdziwą

Herbatę Rosyjską

zbioru majowego poleca handel

W. ADAMOWICZA

W BRODACH (na pograniczu rosyjskiem)

1 funt (Familijna bardzo dobra) zł. 1.40
 Melange do Moskwy w or. opak. 2.50
 Imperial cesarska 3.50
 Okazywa z najl. herb. kwiat. 1.20

Z Brodów! Bulion wołyński 1 kilo zł. 2.80.

Warszawski magazyn i PRACOWNIA OBUWIA damskiego i męskiego

poleca obuwiu gotowe jak również zamówienia wykonywane starannie i szybko podług najświeższych fasonów.

Jestem w możności zadowolnić najwybredniejsze wymagania Szanownej P. T. Publiczności. — Zamówienia z prowincji załatwiam jak najrybiej — wystarczy zużyty bucik na miarę. Skład najl. pasty „Bon ton” S. Glińskiego w Warszawie.

Z poważaniem 1127

J. Wojciechowski

szewc z Warszawy

Lwów, ulica Wałowa liczba 11 A.

Warszawski magazyn i PRACOWNIA OBUWIA damskiego i męskiego

poleca obuwiu gotowe jak również zamówienia wykonywane starannie i szybko podług najświeższych fasonów.

Jestem w możności zadowolnić najwybredniejsze wymagania Szanownej P. T. Publiczności. — Zamówienia z prowincji załatwiam jak najrybiej — wystarczy zużyty bucik na miarę. Skład najl. pasty „Bon ton” S. Glińskiego w Warszawie.

Z poważaniem 1127

J. Wojciechowski

szewc z Warszawy

Lwów, ulica Wałowa liczba 11 A.

Najzupełniejsze przekonanie

ze aptekarza

Thierry'ego Balsam i maść centyfoliowa

sa środkami niedoścignionej skuteczności w wszelkich cierpieniach wewnętrznych, infuency, katarach, kuczach i zapaleniach wszelkiego rodzaju, w stanach ostabienia, zaburzeniach w trawieniu, ranach, abscesach i dolegliwościach żądkowych — wzbudzi w każdym ksządzeczka, którą dołączamy w razie zamówienia balsamu, lub wysyłamy na żądanie oddzielnie za darmo, a która wraz z obok tysięcy oryginalnych pism, dzieł i zwojów, poradnik domowy, 12 matych lub 6 małych podwojnych balsamu k. 5. — 60 matych lub 30 małych podwojnych k. 15.

2 słoiki maści centyfoliowej k. 3.60, oplatnie, wraz z skrzynką. Proszę adresować do aptekarzy A. Thierry w Pręgrada obok Koblitzsch, Falszerze i sprzedawcy podobienia, będą sędownie ściągani. 102

Do nabycia we wszystkich większych aptekach we Lwowie i na prowincyi.

Jeden tylko znak: „Pierścień strzelisty”, daje rękojmię prawdziwości naszego

Lanolinowego kremu toaletowego

Należy zatem żądać tylko Lanolinowego kremu z „Pierścieniem strzelistym”, a imitacje odrzucać. W puszkach po 15 25 i 80 ct., w tubach po 30, 50 i 100 ct. 615

Fabryka Lanoliny Martinikenfelde (obok Berlina).

Za gwarancję służy

znak: pierścień strzelisty.

Nauczycielka wychowawczyni (izr.) z francuskim poszukuje posady. „Energiczna” post-rest. Przemysł. 7691



Fan Ichnatowicz

we Lwowie, Krakowie i Przemysłu

— poleca — 3668

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 k.

Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.
 Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.
 Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu

Ichnatowicza.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Krukowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieliczki, N. Sączu, Orłowa, Zakopanego	6.15	Ickan, Bukareszta, Żydaczowa, Potutur, Korózmész, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry od 1/2 do 2/3
6.10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy	6.30	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa
7.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.55	Jaworowa
7.38	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	7.40	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia
7.50	Rawy raskiej, Sokala	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
8.05	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutur.	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa od 2/3 do 1/2
8.15	Sambora, Chyrowa	9.00	Sambora, Chyrowa
8.18	Jaworowa	9.20	Ickan, Worochty (od 1/2 do 2/3 w wt. w niedziele i święta), Kałusza, Delatyna, Suczawy
8.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	10.55	Podwoleczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutur, Grzymałowa
10.05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutur, Korózmész	11.10	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy raskiej
10.35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	2.00	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skala, Iwanias pustego, Grzymałowa
11.45	Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny,	2.40	posp. Ickan, Kałusza, Czortkowa, Rymanowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korózmész, Kocmania, Dorna Watry.
11.55	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutur	2.50	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
1.20	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sączu, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	2.55	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
1.40	posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	4.10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
1.50	Sambora, Zakopanego, N. Sączu, Jasła, Krośna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek	4.20	Sambora, Chyrowa
2.10	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Tuchli (od 1/2 do 2/3), Skolego (1/2 do 2/3), Drohobycza, Borysławia	5.50	Kołomyi, Żydaczowa Korózmész od 1/2 do 2/3
2.15	Jaworowa	5.58	Jaworowa
3.00	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy raskiej		
3.20	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimsa, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa	6.05	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
4.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutur, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanias pustego, Skala, Kopyczyniec.	6.30	Krakowa, Wiedn. Wrocl. Berlin, Warsz. Chyr. Pesztu
4.45	Ickan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodiny,	7.00	Rawy raskiej, Sokala
5.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Zakopanego przez Kraków od 2/3 do 1/2, Orłowa od 1/2 do 2/3.	9.00	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
9.10	Ickan, Bukareszta, Czortkowa, Husiatyna, Korózmész, Potutur, Nowosielicy, Dorna Watry, Suczawy,	10.05	Przemysła od 1/2 do 2/3, Chyrowa, N. Zagorza
9.30	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Jasła	10.40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Brodiny, Dorna Watry, Suczawy
9.40	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimsa, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa	10.55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sączu, Orłowa, Zakopanego
10.2	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skala, Iwanias pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	11.05	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa, Zakopanego od 1/2 do 2/3 i od 1/2 do 2/3, Jasła
10.50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia	11.05	Podwoleczysk, Brodów, Iwanias pustego, Potutur, Skala, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec
12.20	posp. Ickan, Konstantynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorna Watry, Suczawy	11.10	Stryja
2.31	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
		2.51	posp. Ickan, Constanca, Bukareszta, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry, Kocmania, Korózmész od 1/2 do 2/3
		4.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa
			Z dworca „Podzamecz” do:
		6.45	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
		11.15	Podwoleczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutur, Grzymałowa
		2.13	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skala, Iwanias pustego, Grzymałowa
		9.25	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
		11.22	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwanias pustego, Skala, Potutur, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
			POCIĄGI LOKALNE.
			Przyjeżdżają na dworzec główny z:
			Odjeżdżają z dworca głównego do:
			z Brzuchowic (od 14 maja do 10 września wt.) 6.50, 7.50 rano, 9.55 przedpołud., tylko w niedziele i święta, 1.46 popoł. tylko w niedziele i św., 3.05, 4.16 i 5.00 popoł.; 7.41 i 8.55 wieczór.
			z Janowa 8.18 rano, 1.15 popołud., (od 1/5 do 30/9 wt.), 4.32 popołudniu, 8.45 wieczór (od 14/5 do 10/9 wt.) i 9.25 wieczór (od 14/5 do 10/9 wt.) włącznie w niedziele i święta).
			ze Szczerca (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedziele i święta) o 10.10 wieczór.
			z Lubienia Wielkiego (od 14/5 do 10/9 włącznie w niedziele i święta) o 11.52 wieczór.
			do Brzuchowic (od 14/5 do 10/9 włącznie) 5.50 rano, 8.30 rano (tylko w niedziele i święta), 12.30 popołudniu (tylko w niedziele i święta) 2.10, 3.20 popołud., 6.10, 7.30 i 7.55 wieczór.
			do Rawy raskiej 11.15 w nocy (każdej niedzieli).
			do Janowa 6.55 rano, 9.15 przedpołud., (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1.35 popołud., (od 14/5 do 10/9 włącznie i święta), 3.08 popołud., (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5.58 popołud.
			do Szczerca 1.55 popołud., (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedziele i święta).
			do Lubienia W. 2.15 popołud., (od 14/5 do 10/9 włącznie i święta).